20

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Operacja „Compass“

Życie codzienne

Szare Szeregi

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Morze Śródziemne i jego znaczenie

Postacie

Wavell

Tego dnia 9 grudnia 1940





Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Dziennik Polski" - 24 grudnia 1940

PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• AFISZ

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Operacja „Compass"

10 czerwca 1940 r. Włochy przyłączają się do wojny, jaką III Rzesza prowadzi przeciw Francji i Wielkiej Brytanii. Począwszy od tego dnia, Anglia musi stawić czoło drugiemu frontowi, jaki tworzy się u wybrzeży Morza Śródziemnego.

Mussolini cierpliwie czekał, zanim ocenił ryzyko przystąpienia Włoch do wojny. Wydaje mu się, że wybrał idealny moment, by zapewnić sobie panowanie na Morzu Śródziemnym, które od dawna stanowi obiekt jego pożądania. W istocie, sytuacja wojsk Francji i Anglii wydaje się rozpaczliwa.

Siły brytyjskie

Latem 1940 r. stan armii brytyjskiej pozostawia wiele do życzenia. Wydaje się, że nie starczy jej sił, ażeby utrzymać swe pozycje na Morzu Śródziemnym. Liczebność wojsk przeznaczonych do obrony Egiptu i Sudanu nie umywa się nawet do stanu liczebnego armii włoskiej. Od lipca 1939 r. dowódcą sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie jest generał Sir Archibald Wavell. Do jego dyspozycji oddano tylko 50 tys. żołnierzy. Armia włoska, której mu przyjdzie stawić czoło jest kilkakrotnie liczniejsza. W Erytrei i w Abisynii stacjonują dodatkowo 20 tysięczne wojska włoskie gotowe zaatakować wschodnią granicę Sudanu i północną część Kenii.

Wojska brytyjskie zmuszone są utrzymać terytorium, którego rozmiary znacznie przekraczają możliwości obrony przez tak małą liczbę żołnierzy. W Sudanie stacjonuje jedynie 9000 żołnierzy Zjednoczonego Królestwa, Egipt podlega kontroli 36000 żołnierzy brytyjskich, nowozelandzkich i hinduskich. Oba kraje są ponadto oddzielone od siebie olbrzymią przestrzenią Pustyni Libijskiej. Brytyjczycy nie mogą liczyć na żadne posiłki. Nie panują oni nad Morzem Śródziemnym, a przerzut wojsk dla wspomożenia armii stacjonującej w Afryce może odbyć się wyłącznie drogą morską okrążającą cały kontynent afrykański. Tę właśnie drogę odbędzie niewielka jednostka w sile 7000 żołnierzy, która wypłynie z Wielkiej Brytanii w maju

▲ **Na libijskim pustkowiu, niedaleko Bardii, sztab jednej z brytyjskich dywizji przygotowuje się do natarcia na nadbrzeżną fortecę.**
(AKG)



◀ **Gen. Maitland Wilson mianuje gen. O'Connora na stanowisko naczelnego dowódcy *Western Desert Force*. Nominacja ta okaże się niezwykle korzystna dla przebiegu operacji.**
(zbiory prywatne)

STOSUNEK SIŁ
żołnierze

WŁOCHY | ANGLIA

3 : 1







250 000 | **86 000**

▼ **Kapitan piechoty włoskiej stacjonującej w Libii.**
(zbiory prywatne)

1940 r. i dotrze do Egiptu dopiero w końcu sierpnia.

Na froncie północnoafrykańskim marszałek Graziani gromadzi jak najliczniejsze siły. Wydaje się, że nic nie stanie Mussoliniemu na przeszkodzie w realizacji jego marzenia o dominacji na Morzu Śródziemnym. Ku zdumieniu Brytyjczyków Duce waha się: marszałek Badoglio, mimo licznych nacisków, nie dopracował do końca żadnej strategii ataku, ani nawet najmniejszego konkretnego planu. Przecież bez wysiłków mógłby opanować ważną strategicznie Maltę. Jego wahania podyktowane są również stanowiskiem Hitlera, który - zapatrzony w swoje zwycięstwa na kontynencie - nie poddaje się sugestiom admirała Raedera. A przecież propozycje admirała zdecydowanej interwencji w Basenie Morza Śródziemnego, by odizolować Brytyjczyków od ich kolonii mogła zakończyć się sukcesem, a nawet zwycięstwem niemieckim w Bitwie o Anglię.

Wydaje się, że nic nie stanie Mussoliniemu na przeszkodzie w realizacji jego marzenia o dominacji na Morzu Śródziemnym.

Przygotowania do obrony

Już we wrześniu 1940 r. powierzona jest Wavellowi organizacja obrony Somalii brytyjskiej, Iraku i wybrzeży Cieśniny Perskiej. Czeka go misja wyjątkowo trudna i wyjątkowo delikatna. Nie sądzi, że same Włochy mają kłopoty z kontrolą terytoriów do nich należących. Dla Chamberlaina 56-letni Wavell jest postacią opatrznościową. Podczas „dziwnej wojny" skierował cały swój wysiłek na rozbudowanie systemu szpiegostwa w koloniach włoskich i na Bałkanach. Ten długi okres oczekiwania pozwolił mu również na drobiazgowe zapoznanie się z terenem, jaki oddano mu pod opiekę i na szczegółowe przygotowanie jego obrony. Wspomagają go w tym idealnie dobrani współpracownicy: generałowie Sir Balfour Hutchinson i Richard O'Connor. Dzięki nim w momencie wybuchu ofensywy Wavell górować będzie nad Grazianim zarówno znajomością terenu, jak i opanowaniem techniki walki na pustyni.

Twarzą w twarz

Na trzy dni przed wkroczeniem Włoch do wojny gen. O'Connor, dowódca sił brytyjskich w południowej Palestynie otrzymał nominację na objęcie dowództwa *Western Desert Force*, formacji utworzonej w bazie

Bitwa pod Sidi Barrani, 9-11 grudnia 1940 r.

Morze Śródziemne
kierunek Tobruk
Bardija
KL
4 DP „CK"
Sidi Barrani
Maktilia
1 Lib DP
Buqbuq
64 DP
Tummar
2 Lib DP
Nibeiwa
Zgr gen M
Zgr Br S
Sofafi
63 DP
Br 7 DP
PICADILLY POINT
Br. 4 H DP
LIBIA
EGIPT
WŁOCHY
GRECJA
TURCJA
LIBIA
EGIPT

Natarcie brytyjskie
Natarcie włoskie
Brytyjskie pozycje obronne
Włoskie pozycje obronne

63 DP	63 DP "Cyrena"
64 DP	64 DP "Cantanzaro"
1 Lib DP	1 Libijska BP
2 Lib DP	2 Libijska BP
Zgr gen M	Zgrupowanie gen. Malletti
KL	Korpus Libijski
4 DP „CK"	4 DP „Czarne Koszule"
Zgr Br S	Zgrupowanie Brygadiera Selby
Br 7 DP	Brytyjska 7 D Pancerna
Br 4 H DP	Brytyjska 4 Hinduska DP





Marsa-Matruh, 200 km na wschód od granicy między Egiptem a włoską częścią Libii. Jej twórca, gen. Percy Hobart, zadbał o uformowanie i wyszkolenie armii wyspecjalizowanej w walkach na pustyni. Nic więc dziwnego, że pierwsze jej wypady kończą się zdobyciem około 500 jeńców włoskich i wielu ton ciężkiego materiału zbrojeniowego. Współpracuje ona ściśle z lotnictwem, dzięki czemu już w pierwszych walkach udaje jej się unieruchomić lub zniszczyć 50 samolotów włoskich.

Owe pierwsze potyczki i pierwsze wypady potwierdzają również słuszność strategii przyjętej przez Wavella i stawiają przed nim możliwość podjęcia śmielszej ofensywy. Brytyjscy generałowie skłonni są prowadzić nowoczesną wojnę używając całego potencjału swoich wojsk pancernych, ale rozmiary pustyni zmuszają ich armię do przemieszczania się wraz z całym materiałem wojskowym, co znacznie ogranicza jej ruchliwość.

Owe pierwsze potyczki i pierwsze wypady potwierdzają również słuszność strategii przyjętej przez Wavella i stawiają przed nim możliwość podjęcia śmielszej ofensywy.

Tymczasem wzdłuż granicy egipsko-libijskiej przygotowuje się do ofensywy były wicekról Abisynii, marszałek Graziani. Pod jego rozkazami znajduje się 250 tysięczna armia włoska podzielona na dwie armie: 10. Armię stacjonującą w Cyrenajce i 5. Armię z bazą w Trypolitanii. W skład owych potężnych sił wchodzi 9 dywizji armii zawodowej, 3 dywizje „czarnych koszul", dwie dywizje Libijczyków i liczne posterunki graniczne.

Wojska brytyjskie i sojusznicze liczą zaledwie 86 000 żołnierzy, z których niemal połowa stacjonuje w Egipcie. Ich uzbrojenie nie dorównuje włoskiemu, za to zdecydowanie i pragnienie walki czyni je gotowymi do największych poświęceń. 15 sierpnia 1940 r. Churchill - mi-

▲ Służący we włoskim wojsku Libijczycy posiadali włoskie obywatelstwo i nie byli tym samym traktowani jak jednostki kolonialne: *Askari*.
(ECPA)



▶ Żołnierze Commonwealth'u i zniszczony włoski samolot typu *Fiat CR.42*. Brytyjski Sztab Generalny użył na froncie afrykańskim taktyki, która pozwoliła mu odnieść błyskotliwe sukcesy przy stosunkowo małych stratach.
(zbiory prywatne)

15 XI 1940
• Warszawa: zamknięcie getta warszawskiego.



16 XI 1940
• Grecja: do Pireusu przybywa 3 500 żołnierzy brytyjskich.
• Niemcy: w odwecie za bombardowanie Coventry *RAF* zrzuca na Hamburg 2 000 bomb.

17 XI 1940
• Somalia: *Royal Navy* bombarduje Mogadiscio.

18 XI 1940
• Londyn: podpisanie polsko-brytyjskiej umowy o utworzeniu Oddziału Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii.

19 XI 1940
• Atlantyk: pierwsze użycie radaru do identyfikacji U-Bootów.



21 XI 1940
• Albania: wojska greckie gen. Papagosa opanowują kilka miast.

22 XI 1940
• Francja: 70 000 mieszkańców Alzacji i Lotaryngii jest deportowanych do strefy nieokupowanej.
• Oświęcim: pierwsza masowa egzekucja więźniów.



▲ **Oznaka rozpoznawcza włoskiego 15. Pułku Piechoty.** *(zbiory prywatne)*

mo toczącej się Bitwy o Anglię - zapewnia przebywającego przelotem w Londynie Wavella o wysłaniu do Afryki posiłków. Dotrzyma słowa.

Pierwsze strzały

Pierwsza ofensywa włoska rozpocznie się dopiero w miesiąc później i - biorąc pod uwagę cele, jakie wytoczyło włoskie dowództwo, siłę wojska i naciski ze strony Mussoliniego - okaże się niezwykle nieśmiała. Armia Grazianiego, po zagłębieniu się na 100 km w terytorium Libii, zatrzyma się w Sidi Barrani. W tym samym czasie jednostki brytyjskie pod dowództwem O'Connora wycofają się w okolice Marsa-Matruh, bezpieczne za solidnymi wałami obronnymi. Włosi opanowują więc terytorium, które utracili na początku lata, ale Graziani wstrzymuje się przed nowym uderzeniem. Zniecierpliwionemu Mussoliniemu wyjaśnia, że uzbrojenie włoskich żołnierzy nie pozwala na przeprowadzenie ofensywy.



▶ **W sierpniu 1940 r. Włosi zrzucili na pustynię wiele bomb zwanych „termosami". Pokryte piaskiem, reagowały one na dotyk. Podczas kampanii sprawiły one Anglikom wiele problemów...** *(IWM)*

Przygotowania do ofensywy brytyjskiej

Plan Wavella jest wyjątkowo ambitny. Na pierwszym miejscu stawia on opanowanie Sidi Barrani i ustanowienie silnej linii brytyjskiej wzdłuż całej granicy libijsko-egipskiej. Następnie planuje on opanować strategiczne oazy Dżerabub i Bardija oraz zdobyć Tobruk, prawdziwy kluczowy obiekt całej strefy. 21 września 1940 r., po przybyciu obiecanych przez Churchilla posiłków, generałowie O'Connors i Arthur Smith (szef sztabu generalnego) otrzymują rozkaz ataku na pozycje włoskie. Ofensywa jest jednak przełożona na później ze względu na działania wojenne w innych strefach konfliktu.

Zbawienne kłamstwo

Siły Royal Air Force rozmieszczone w Afryce ucierpiały na skutek walk w Grecji. W październiku trzy jednostki *Blenheimów* i jedna *Gladiatorów* są wysłane do Grecji, by stawić czoło włoskiej *Regia Aeronautica*. Wavell zmuszony jest również wysłać kilka jednostek na Kretę. Mimo uszczuplonych sił, nadal pielęgnuje myśl o ofensywie na dużą skalę. Stanowiłoby to - jak sądzi - najlepszy sposób udzielenia pomocy armii greckiej. Plan operacji „Compass" jest więc przedstawiony Anthony Edenowi, Sekretarzowi Stanu do spraw wojny. Eden przedstawia projekt Wavella Churchillowi. Plan bitwy opracowany przez Wavella wydaje się niezmiernie skomplikowany. Brytyjski generał pragnie rozpocząć ofensywę pięciodniowym natarciem, w którym uczestniczyłyby niemal wszystkie siły angielskie. Jego siła ma być straszliwa. Dalszy ciąg ofensywy jest mniej konkretny. Z tego względu Wavell pragnie skupić w swoich rękach pełnię dowodzenia, by zapewnić sobie możliwość błyskawicznego podejmowania decyzji w zależności od rozwoju sytuacji na froncie.

Plan Wavella jest wyjątkowo ambitny. Na pierwszym miejscu stawia on opanowanie Sidi Barrani i ustanowienie silnej linii brytyjskiej wzdłuż całej granicy libijsko-egipskiej.

W ten sposób Wavell usiłuje uniknąć odmowy zgody swych zwierzchników na tak zuchwały atak. W rzeczywistości jego plan, znany wyłącznie zaufanym generałom, obejmuje bowiem i atak na wojska włoskie w Cyrenajce, i ofensywę na Erytreę i Abisynię poprzez terytorium Sudanu. Projekt przedstawiony Churchillowi i brytyjskiemu sztabowi generalnemu przewiduje zatrzymanie się na opanowanych w ciągu pięciu dni operacji „Compass" pozycjach.

W ten sposób Wavell uchronił się przed przechwyceniem informacji o planowanej operacji przez wywiad włoski. Sekret - warunek sine qua non do jej przeprowadzenia - został utrzymany. W sztabie generalnym w Kairze jedynie sześć zaufanych osób zostało wtajemniczonych w prawdziwe inten-



▼ **Natarcie brytyjskiej piechoty na włoską linię kolejową.** *(DITE/USIS)*



z trzech kolumn samochodów opancerzonych i ok. 1 750 żołnierzy uzbrojonych w działa polowe i działa przeciwlotnicze. Sidi Barrani stawia zacięty opór.

Obrona jest słabym punktem armii włoskiej. Obozy są zbyt oddalone od siebie, by wspomagać się wzajemnie. Strategia angielska zamierza zdobyć je - jeden po drugim - zanim zdołają sobie przyjść z odsieczą. Wojska brytyjskie atakują w czasie dnia. Pogoda, a zwłaszcza niskie chmury, uniemożliwiają jakąkolwiek działalność włoskiemu lotnictwu, co sprzyja efektowi zaskoczenia. Punkt spotkania sił brytyjskich został wyznaczony w Picadilly Point, ok. 80 km na zachód od drogi wiodącej z Matruh do Sioua, na pustyni na południe od Maktila. W nocy z 8 na 9 grudnia obie dywizje rozdzielają się. 7. Dywizja Pancerna kieruje się na zachód, w stronę tyłów włoskich wojsk. 4. Dywizji Piechoty przydzielono zadanie ataku na obozy w Nibeiwa i Tummar. „Siły Selby" kierują się na Maktilę i Sidi Barrani. W tym samym czasie kilka okrętów *Royal Navy* wspomagają atak od strony morza. Pierwsze strzały słychać około północy.

cje generała. Nie było wśród nich nawet głównych wykonawców operacji: generała O'Connora i dwóch generałów dywizji O'Moore Creagha i Beresforda-Peirce. Rozpowszechniane celowo pogłoski roztaczały przed żądnymi wiadomości włoskimi szpiegami obraz armii brytyjskiej osłabionej wysłaniem swych jednostek na front grecki i na Bałkany.

Obrona jest słabym punktem armii włoskiej. Obozy są zbyt oddalone od siebie, by wspomagać się wzajemnie.

Operacja „Compass"

Aż do ostatnich chwil trwa atmosfera blufu maskująca prawdziwe cele planowanej ofensywy. Jednostki wyznaczone do przeprowadzenia ataku mają odbyć, 26 listopada, manewry na wyżynie Matruh. 7 grudnia 1940 r. biorący w nich udział żołnierze są poinformowani, że uczestniczą w ofensywie. Generał O'Connor dysponuje 30 000 żołnierzy, czyli całą 4. Dywizją Piechoty, 7. Dywizją Pancerną i „siłami Selby" utworzonymi

Główny atak skierowany przeciw obozowi w Nibeiwa ma miejsce o 7 rano. Po dwóch godzinach zaciętych walk obóz poddaje się. Jego dowódca Maletti nie żyje. Straty brytyjskie są minimalne. Za to włoskie - ogromne. Oprócz wielu tysięcy jeńców wojennych, Anglicy wchodzą w posiadanie włoskiego wyposażenia wojennego.

W Maktili siły włoskie ratuje gwałtowna burza piaskowa. Pozwala ona uciec włoskiej dywizji i przegrupować się na przedpolach Sidi Barrani. Pomimo trudnych warunków atmosferycznych, jeszcze następnego dnia trwają walki hinduskiej 5. Dywizji Piechoty i brytyjskiej 16. Dywizji Piechoty ze zgrupowanymi w okolicach Sidi Barrani wojskami włoskimi. Po stronie angielskiej największe straty ponosi 16. Brygada, która stawia czoło całej dywizji „czarnych koszul". Nie są one jednak na



▲ Marszałek Rodolfo Graziani, naczelny dowódca wojsk włoskich w Afryce Północnej, okazał się zbyt ostrożny i niezdecydowany w akcji. *(AKG)*

▼ Kolumna najlepszych włoskich czołgów M 13/40. Zgrupowanie pancerne Malettiego posiadało jedynie kilka sztuk M 13. *(ECPA)*

tyle duże, by przełożyć zaplanowany atak. Rozpoczyna się on jeszcze tego samego dnia, po blokadzie łączności armii włoskiej i odcięciu jej od linii odwrotu. W nocy z 10 na 11 grudnia, w momencie poddania się okrążonych włoskich jednostek, Wavell wydaje O'Connorowi rozkaz wysłania do Sudanu - używając wszystkich dostępnych w Suezie środków transportu - hinduską 4. Dywizję Piechoty. Decyzję tę ułatwia sukces ataku na Sidi Barrani prowadzonego przez generała Beresford-Pearce. Okaże się ona jednak brzemienna w skutki i nie pozwoli O'Connorowi w pełni wykorzystać jego błyskotliwego zwycięstwa. Rezultat brytyjskiej ofensywy jest trudny do wyobrażenia: 38 000 jeńców wojennych, 237 działa, 73 lekkie czołgi i ponad tysiąc pojazdów wpada w ręce Brytyjczyków. Straty w armii O'Connorsa wynoszą zaledwie 624 zabitych, rannych i zaginionych.

Włoskie wysiłki

Wieczorem 12 grudnia włoska linia



23 XI 1940
• Berlin: premier Antonescu podpisuje przystąpienie Rumunii do Paktu Trzech.

24 XI 1940
• Berlin: Słowacja przystępuje do Paktu Trzech.

26 XI 1940
• Libia: bombardowanie Trypolisu.

28 XI 1940
• Berlin: na ekrany kin wchodzi film propagandowy „Wieczny Żyd".

29 XI 1940
• Wielka Brytania: niemiecki nalot na Liverpool.



• Berlin: zakończenie przygotowań do operacji „Barbarossa".



30 XI 1940
• Francja: oficjalne wcielenie Alzacji i Lotaryngii do Rzeszy.
• Swinderby (Wielka Brytania): Prezydent RP Władysław Raczkiewicz odwiedza pilotów 300. i 301. dywizjonu bombowego.



◀ **Generał Bergonzoli („Elektryczna Broda") uciekł pieszo z Bardii do Tobruku. W Tobruku udało mu się uniknąć schwytania - dzięki temu stanął na czele próby przebicia się włoskiej 10. Armii pod Beda Fomm.**
(zbiory prywatne)



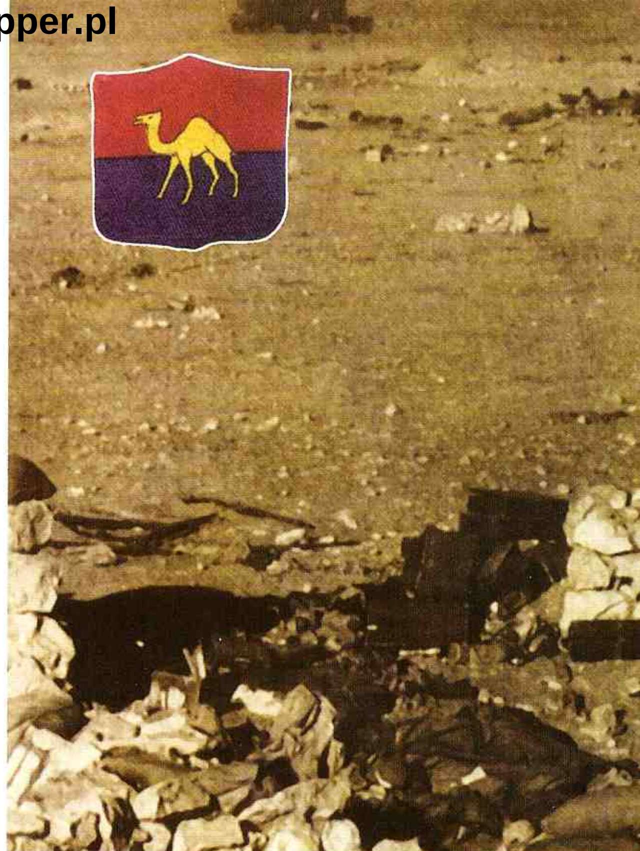
▶ **Kroczący wielbłąd. Odznaka sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie.**
(zbiory prywatne)

obrony jest więc zdruzgotana i ogranicza się zaledwie do kilku pozycji w okolicach Tobruku. Noszący przydomek „Elektryczna Broda" generał Bergonzoli ciągle utrzymuje swą pozycję w fortecy w Bardiji. Mussolini osobiście rozkazał mu bronić jej do końca, by jak najdłużej ochronić Tobruk.

W tym samym czasie armia brytyjska przygotowuje się do uderzenia na Bardię, ostatni punkt strategiczny przed Tobrukiem. By zablokować postępy armii brytyjskiej, Bergonzoli skupia wokół siebie resztki garnizonów rozbitych w Sollum i w Fort Capuzzo. Dzięki nim znów dysponuje on wojskami przekraczającymi liczebnie stan armii napastnika. Pod jego rozkazami znajdują się siły równe czterem dywizjom, czyli niemal 45 000 żołnierzy i ponad 400 dział. Oblężenie Bardiji powierzone jest jednostkom australijskim generała Mackaya. Są to wojska dobrze wyszkolone, którym jednak brak doświadczenia, i których wyposażenie pozostawia wiele do życzenia. Szczegółowe przygotowanie ataku zajmuje więcej czasu, niż przewidziano. Nie można już liczyć na efekt zaskoczenia, a ponadto włoski garnizon jest otoczony 26 kilometrową linią zapór przeciwczołgowych. 3 stycznia 1941 r., z dwudziestoczterogodzinnym opóźnieniem, generał Mackay wydaje rozkaz ataku. Począwszy od południa, zalane ogniem z krążowników *Warspite, Valiant* i *Barham* wojska włoskie zaczynają składać broń. Placówka pada po ciężkich walkach. Pomimo ucieczki części stacjonujących w niej wojsk włoskich pod dowództwem generała Bergonzoli w kierunku Tobruku, bilans zwycięstwa przekracza najśmielsze oczekiwania Brytyjczyków: 38 000 włoskich żołnierzy dostaje się do niewoli.

Pomimo ucieczki części stacjonujących w niej wojsk włoskich pod dowództwem gen. Bergonzoli w kierunku Tobruku, bilans zwycięstwa przekracza najśmielsze oczekiwania Brytyjczyków.





▲ **9 grudnia 1940 r. brytyjski czołg typu *Matilda* należący do 7. Królewskiego Pułku Czołgów, na zgliszczach włoskiego posterunku. Brytyjczycy zaskoczyli tam zgrupowanie pancerne Malettiego. Gen. Maletti został zabity serią z karabinu maszynowego. Mimo to włoscy artylerzyści zdołali zniszczyć 22 z 44 czołgów brytyjskich zaangażowanych w natarciu.**
(zbiory prywatne)

◀ **Mimo odwagi Włochów, opór Sidi Barrani załamuje się. 2. Królewski Pułk Czołgów bierze do niewoli 30 oficerów i 1 900 „Czarnych Koszul".**
(DITE/USIS)

„Pchły przeciw słoniom": upadek Tobruku

Dla Mussoliniego ta nowa porażka jest trudna do zaakceptowania. Podobnie Hitler niecierpliwi się, widząc kolejne problemy, z jakimi boryka się jego niefortunny sojusznik. Przecież dysponował on armią o wiele liczebniejszą niż armia brytyjska! Włoska propaganda usiłuje zbagatelizować porażkę w Afryce podając fałszywe i przesadzone dane dotyczące wojsk brytyjskich. Graziani mówi o „wojnie pcheł ze słoniami", a radio włoskie najpoważniej w świecie rozpowszechnia pogłoski o udziale w walkach w Afryce 250 000 żołnierzy brytyjskich wspomaganych tysiącem samolotów.

Tymczasem *Western Desert Force*, która w międzyczasie stała się „13. Korpusem" przygotowuje dalszy ciąg operacji. Tym razem jej celem jest opanowanie lotniska wojskowego w El-Aden i atak na Tobruk. Podobnie jak w przypadku Bardiji, Włosi otrzymują rozkaz bronić się za wszelką cenę i opóźnić postępy wojsk brytyjskich. A przecież wojska włoskie nie mają już żadnej możliwości odwrotu. Poza tym w ciągu miesiąca armia Duce uszczuplona została o osiem dywizji, nie licząc zdziesiątkowanych eskadr lotniczych. Grazianiemu pozostało zaledwie 119 samolotów zdolnych do walki! Wojska włoskie przystępują do obrony swych pozycji w Tobruku pozbawione jakiejkolwiek obrony lotniczej! Ich stan liczebny jest żałosny: za-



ledwie 25 000 żołnierzy wchodzących w skład 6. Dywizji, plus niedobitki rozbitych w walkach jednostek. Wyposażenie ogranicza się do 220 dział i niespełna 70 czołgów. Ale to jeszcze jest niczym w obliczu fatalizmu, jaki opanował włoskich żołnierzy.

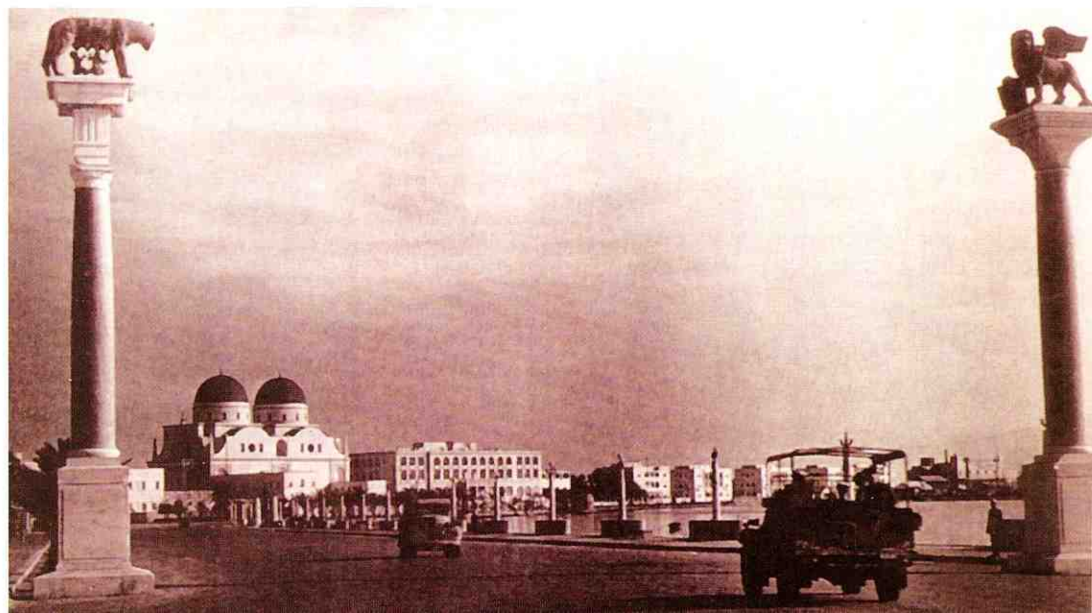
21 stycznia O'Connor daje rozkaz ataku na Tobruk. Pierwsze linie włoskiej obrony załamują się łatwo, ale przyparte do brzegu morskiego jednostki bronią się zacięcie. Postępy Brytyjczyków są utrudnione ogniem z dział obrony brzegowej i obrony przeciwlotniczej. Niemniej jednak Tobruk pada po dwudziestoczterogodzinnej walce. Brytyjczycy opłakują wprawdzie śmierć 400 towarzyszy broni, ale ich zwycięstwo jest całkowite. Od tej pory włoska Libia pozbawiona jest całkowicie jakiejkolwiek obrony przed postępującą armią brytyjską. Droga na Dernę jest otwarta. Placówka pada 29 stycznia 1941 r. Rozpoczyna się szalony pościg za usiłującymi za wszelką cenę zaokrętować Włochami. Kończy się on poddaniem Benghazi. Natychmiast wysłana jest do Wavella depesza anonsująca pełne zwycięstwo.

Sukces bez precedensu

Sukces 31 000 żołnierzy Wavella jest olśniewający. W ciągu niespełna dwóch miesięcy włoska obecność w Cyrenajce została unicestwiona. Rozbito dziesięć włoskich dywizji, podczas szalonej ofensywy na długości 800 kilometrów wzięto do niewoli 130 000 żołnierzy. W rękach Anglików znalazło się 850 dział, 400 czołgów i tysiące różnego rodzaju pojazdów. W porównaniu z tym sukcesem straty brytyjskie są niewielkie: 438 zabitych, 1 249 rannych i niecała setka zaginionych.

Postępy Brytyjczyków są utrudnione ogniem z dział obrony brzegowej i obrony przeciwlotniczej. Niemniej jednak Tobruk pada po 24-godzinnej walce.

Po porażce Mussolini nie ma już żadnego wyjścia z sytuacji: musi zaakceptować pomoc Hitlera. Niemcy przygotowują się więc do wysłania do północnej Afryki groźnego przeciwnika: jednostek specjalnych dowodzonych przez gen. Rommla - Afrika Korps. Po błyskotliwym zwycięstwie brytyjskim przyjdą ciężkie chwile. Angielskim jednostkom lądowym stacjonującym w Afryce zacznie brakować paliwa, trudno im będzie utworzyć godne tego miana linie obrony, a na domiar złego staną twarzą w twarz z wyborowymi wojskami „lisa pustyni". Zaś flota brytyjska na Morzu Śródziemnym atakowana będzie przez torpedy niemieckich łodzi podwodnych i działa żądnych odwetu okrętów włoskich.



▶ **Między rzymską wilczycą a lwem Św. Marka. Oddziały brytyjskie przekraczają majestatyczne rogatki Benghazi. Sny Mussoliniego o Imperium pryskają na zawsze.**

(zbiory prywatne)

1 XII 1940

• **Włochy: racjonowanie chleba, mąki i ryżu.**

2 XII 1940

• **Wielka Brytania: nalot niemiecki na Bristol.**



3 XII 1940

• **Sudan: *RAF* bombarduje bazę włoską w Kinszasie.**

5 XII 1940

• **Warszawa: pierwsza próbna akcja małego sabotażu - tłuczenie szyb wystawowych zakładów fotograficznych.**

6 XII 1940

• **Włochy: dymisja Pietro Badoglio. Na jego miejsce jest mianowany Ugo Cavallero.**



8 XII 1940

• **Włochy: dymisja admirała Cavagnari.**

Znaczenie strategiczne Morza Śródziemnego

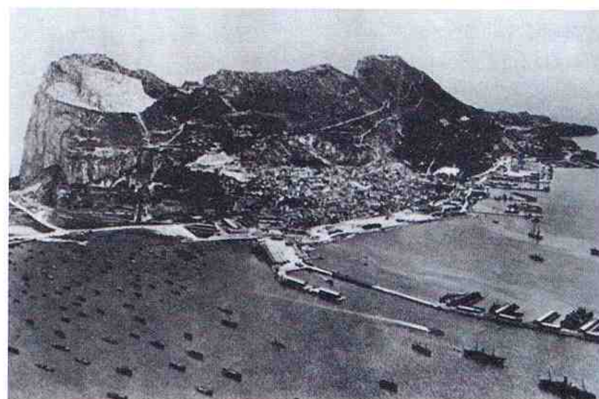
Konflikt europejski nie omija Morza Śródziemnego - strefy o olbrzymim znaczeniu strategicznym. Dla Włochów opanowanie *Mare Nostrum* stanowi szczebel w dążeniu do utworzenia Imperium. Wielka Brytania jednakże nie zamierza wyrzec się swych wpływów.

Na początku konfliktu europejskiego opanowaniem Basenu Morza Śródziemnego zainteresowane są trzy mocarstwa: Wielka Brytania, Francja i Włochy. A przecież, w obliczu wahania Włoch co do włączenia się do działań wojennych, region ten stanowi scenę dla operacji o drugorzędnym znaczeniu strategicznym. W rzeczywistości Włochy kontrolują ważną pod względem strategicznym i komunikacyjnym oś: Sycylia - - Libia. Dysponują one unowocześnioną flotą, złożoną z sześciu pancerników klasy *Cavour* z 1914-15 roku i dwóch nowiutkich, zwodowanych w lipcu 1940 r. okrętów: *Littorio* i *Vittorio Veneto*.

Włoskie wahania

Żeby zmniejszyć liczbę frontów, alianci nie zawahali się zaproponować Włochom powiększenia ich libijskich posiadłości, a także kontroli wybrzeża Somalii. Wszystko to w zamian za zachowanie przez Włochy neutralności. Ponieważ jednak Duce nie mógł się zdecydować, jaką ostatecznie politykę prowadzić, pierwsze plany strategiczne działań sił brytyjskich w rejonie śródziemnomorskim powstały pod presją sztabu armii francuskiej, a zwłaszcza admirała Darlana. Wyodrębniono dwa szlaki morskie o pierwszorzędnym znaczeniu: szlak Francja- Afryka Północna, którym dostarczane miały być wojska i materiał wojenny oraz łączący Zachód z Bliskim Wschodem szlak Zachód-Wschód. Francja, dzięki bazom w Tulonie i w Bizercie, roztacza działalność przede wszystkim w rejonie zachodnim Basenu Śródziemnomorskiego, zaś Wielka Brytania - w jego części wschodniej. Stosunek zaangażowanych jednostek (125:100 na Morzu Śródziemnym, wobec 400:100 na Morzu Północnym i na Atlantyku) jasno ukazuje pewien brak zainteresowania Brytyjczyków strefą, którą uważają za kontrolowaną przez włoską flotę wojenną. Możliwości angielskiej floty, teoretycznie lepszej od włoskiej, zostają poważnie ograniczone jej podziałem na „Siłę H", stacjonującą w Gibraltarze, której centrum stanowią lotniskowiec i bojowy krążownik oraz eskadrę

▲ „Taku" była pierwszą brytyjską łodzią podwodną która operowała na wodach Morza Śródziemnego. Tu: „Taku" w swym porcie na Malcie. *(DITE/USIS)*



◀ Gibraltar - „okruch Brytyjskiego Imperium" - śródziemnomorska baza *Royal Navy*. Wraz z Maltą, miał on oprzeć się włoskim zapędom dominacyjnym. *(zbiory prywatne)*



aleksandryjską, złożoną z krążowników, starych pancerników i niszczycieli podlegających rozkazom admirała Cunninghama. Dodatkowo liczba okrętów pozostających na Morzu Śródziemnym zostaje uszczuplona z powodu jednoczesnego zaangażowania *Royal Navy* na Morzu Północnym i na Atlantyku.

Włochy przystępują do wojny

Przystępując do wojny Mussolini pragnie wykorzystać porażki francuskie, aby wreszcie urzeczywistnić swoje marzenie o całkowitej włoskiej kontroli „Mare Nostrum". W tym celu Duce planuje zdobycie Suezu i Gibraltaru. Jednak, jak na tak rozległe plany, poczynania włoskiej marynarki są zadziwiająco lękliwe. Najwyższe włoskie dowództwo marnuje wspaniałą okazję opanowania naturalnych wrót do Morza Śródziemnego, jakimi jest pozostająca pod brytyjską kontrolą słabo uzbrojona Malta. Później obrona wyspy zostaje wzmocniona samolotami *Hurricane*, które będą skutecznie blokowały drogę włoskim konwojom udającym się do Libii. Ulegnie dopiero atakowi Luftwaffe w styczniu 1941 r.

Przystępując do wojny Mussolini pragnie wykorzystać porażki francuskie, aby wreszcie urzeczywistnić swoje marzenie o całkowitej włoskiej kontroli „Mare Nostrum".

Francuski rozejm

Pierwsze operacje na Morzu Śródziemnym ograniczają się do kilku zbrojnych wypadów z jednej i drugiej strony, czy zbombardowania przez tulońską eskadrę bombowców rafinerii ropy w Genui. Sprawy jednak komplikują się z powodu rozejmu podpisanego przez Francję, który stawia przyszłość francuskiej floty pod znakiem zapytania. Nieufność pozostałych na polu bitwy Anglików jest przyczyną ataków *Royal Navy* na francuskie bazy, a przede wszystkim na Mers El-Kebir 3 lipca 1940 r. Poczynając od tej chwili obie angielskie formacje maja za zadanie ochronę potężnych konwojów, które zaopatrują brytyjską 8. Armię w Egipcie.

Włoskie porażki

W 1940 r. włoska marynarka nie dysponuje ani okrętami eskortującymi, ani radarem, co stawia ją znacznie poniżej możliwości marynarki angielskiej. Po klęskach w Punta Stilo 9 lipca 1940 r., na przylądku Spada 19 lipca 1940 r.i przylądku Teulada 27 listopada 1940 r. Dodatkowo 11 listopada tego samego roku trzy włoskie pancerniki zostają zniszczone w Tarente w trakcie zuchwałego wypadu angielskich samolotów torpedowych startujących z lotniskowca *Illustrious*. Owe trzy okręty to połowa włoskiego korpusu bojowego. Włoska marynarka pada ofiarą miernoty swojego dowództwa oraz braku osłony z powietrza. W marcu 1941 r. Brytyjczycy zadają jej nowy cios na przylądku Matapan, gdzie niszczą całą dywizję ciężkich krążowników.

Nowa koncepcja wojny na morzu

Wszystkie te starcia doprowadzają do powstania nowych koncepcji wojny na morzu. Do tej pory wspólna strategia przewidywała zdecydowaną dominację krążowników. Bitwa o przylądek Matapan ukazuje wzrost roli sił lotniczych marynarki wojennej. To właśnie samoloty torpedowe startujące z lotniskowca *Formidable* przeważyły szalę zwycięstwa na korzyść Anglii. Owa nowa wizja walki morskiej rozwinie się zwłaszcza na Pacyfiku, poczynając od ataku na Pearl Harbour. Inna innowacja została wprowadzona przez Włochów i polega na wykorzystaniu pływaków usadowionych na dwumiejscowej torpedzie, długiej na 6 m i o średnicy 50 cm. zwanej *Maiali*. Torpeda ta mogła rozwijać prędkość do 3 węzłów. *Maiali* dostarczane są w bezpośrednie sąsiedztwo wroga przez dwie 600-tonowe łodzie podwodne, specjalnie przeznaczone do tego celu, *Irida* i *Gondar*. Statki te zostaną zniszczone już w 1940 r., w czasie pierwszych starć.

Jednak, po początkowych niepowodzeniach, *Maiali*, wcielone do X flotylli, słynnej *Decima Mas*, odniosą kilka wspaniałych zwycięstw. Na redzie portu w Aleksandrii zostaną zniszczone właśnie przez *Maiali* księcia Borghese (komendanta łodzi podwodnej *Scire)* dwa angielskie okręty liniowe i jeden tankowiec .

Ustawiczne niepowodzenia Włochów zmuszają Niemców do interwencji w celu podtrzymania ich „żałosnego sojusznika", jak zwykł mawiać Churchill.

Wymuszona interwencja

Ustawiczne niepowodzenia Włochów zmuszają Niemców do interwencji w celu podtrzymania ich „żałosnego sojusznika", jak zwykł mawiać Churchill. Aby to uczynić muszą ściągnąć swoje oddziały na nowy front. To właśnie tych oddziałów zabraknie Hitlerowi do zwycięstwa w czasie natarcia na Związek Radziecki. Świadom osłabiania innych frontów, Führer skłania się raczej ku bardzo ograniczonej interwencji wbrew opinii admirała Raedera. Decyduje się on wysłać X korpus Luftwaffe na Sycylię, dwie dywizje Afrikakorps Rommela do Libii i 25 łodzi podwodnych na Morze Śródziemne.Ich skomasowane ataki zablokują przejście angielskim konwojom pomiędzy Gibraltarem i Suezem. Wyłączą z walki lotniskowiec *Illustrious* oraz odetną Maltę, ułatwiając tym samym operacje piechocie powietrznej w Grecji i na Bałkanach. Morze Śródziemne stanie się w ten sposób kolejnym ważnym frontem europejskim.



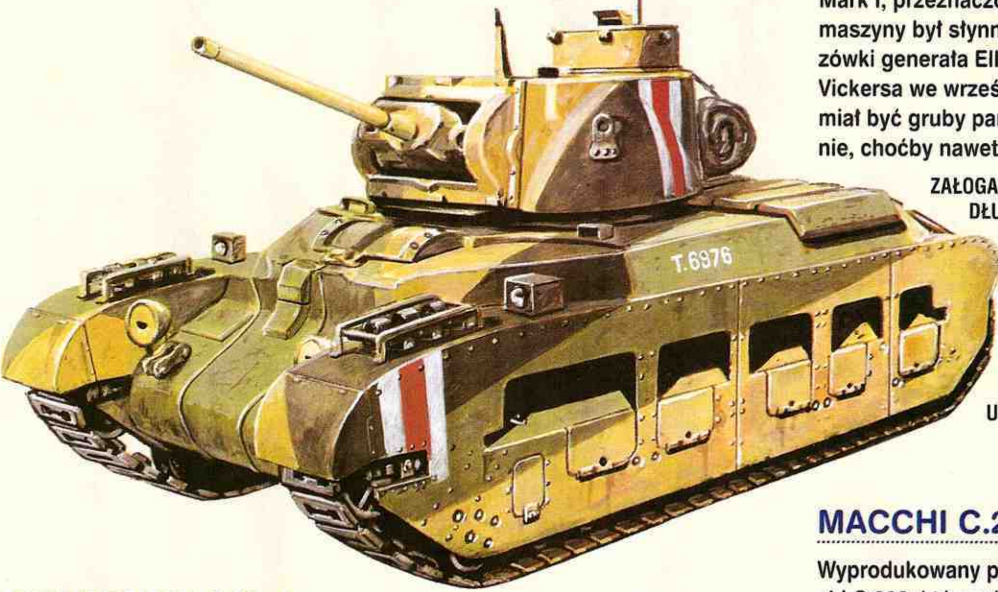
▲ Brytyjski lotniskowiec *Illustrious* rozpoczyna swe działanie latem 1940 r. Jest on wyposażony w radary i 36 samolotów . *(zbiory prywatne)*

▲ Zatopienie brytyjskiego *H.M.S. Calypso* zostało wykorzystane przez włoską propagandę. *(zbiory prywatne)*

▼ Włoski okręt wojenny *Fiume*. *(zbiory prywatne)*



P A N O R A M A



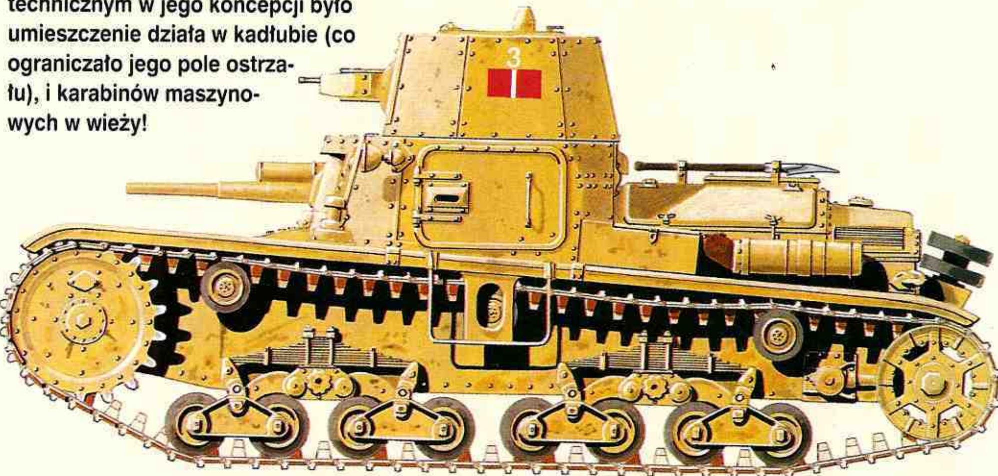
VICKERS „Matilda" Mk II

Po raz pierwszy użyto przydomku „Matilda" w stosunku do czołgu Mark I, przeznaczonemu do wsparcia natarcia piechoty. Twórcą tej maszyny był słynny Sir John Carden, który wziął pod uwagę wskazówki generała Ellesa. Pierwszy operacyjny prototyp opuścił zakłady Vickersa we wrześniu 1936 r. W tym czasie podstawową zaletą czołgu miał być gruby pancerz i możliwość poruszania się w trudnym terenie, choćby nawet tylko z szybkością maszerującego żołnierza.

ZAŁOGA: 4 osoby
DŁUGOŚĆ: 5,61 m.
SZEROKOŚĆ: 2,59 m.
WYSOKOŚĆ: 2,51 m.
NAPĘD: 2 silniki Leyland, 6 cylindrów i 95 KM każdy, lub 2 silniki AEC Diesel o mocy 87 KM każdy.
PRĘDKOŚĆ: na drodze - 24 km/godz, w terenie - 12,9 km/godz.
ZASIĘG MAKSYMALNY: 157 km.
MASA BOJOWA: 26 926 kg.
UZBROJENIE: działo Vickers 40 mm i 1 karabin maszynowy 7,92 mm.

ANSALDO-FIAT M 11/39

Wyprodukowany w zaledwie 70 egzemplarzach, czołg średni typu M 11/39 był równie dobrze opancerzony jak wszystkie czołgi angielskie (z wyjątkiem „Matilda"). Poważnym błędem technicznym w jego koncepcji było umieszczenie działa w kadłubie (co ograniczało jego pole ostrzału), i karabinów maszynowych w wieży!



ZAŁOGA: 3 osoby
DŁUGOŚĆ: 4,85 m.
SZEROKOŚĆ: 2,18 m.
WYSOKOŚĆ: 2,25 m.
NAPĘD: silnik SPA 87 (110-125 KM).
PRĘDKOŚĆ: na drodze - 32 km/godz, w terenie - 15 km/godz.
ZASIĘG MAKSYMALNY: 210 km.
MASA BOJOWA: 11 000 kg.
UZBROJENIE: 1 działo kal. 37 mm i 2 karabiny maszynowe w wieży.
PANCERZ: od 6 do 30 mm.

MACCHI C.200 „Saetta"

Wyprodukowany przez zakłady Breda, C.200 został zastąpiony przez model Macchi C.202, który górował nad nim pod każdym względem. Użyty na wielką skalę przez Włochów w Afryce Północnej, mógł tam rywalizować z Hurricane'ami Mk I, obciążonymi przez filtry przeciwpiaskowe. Egzemplarz ten pochodzi z 86. Eskadry należącej do 7. Grupy Myśliwskiej.

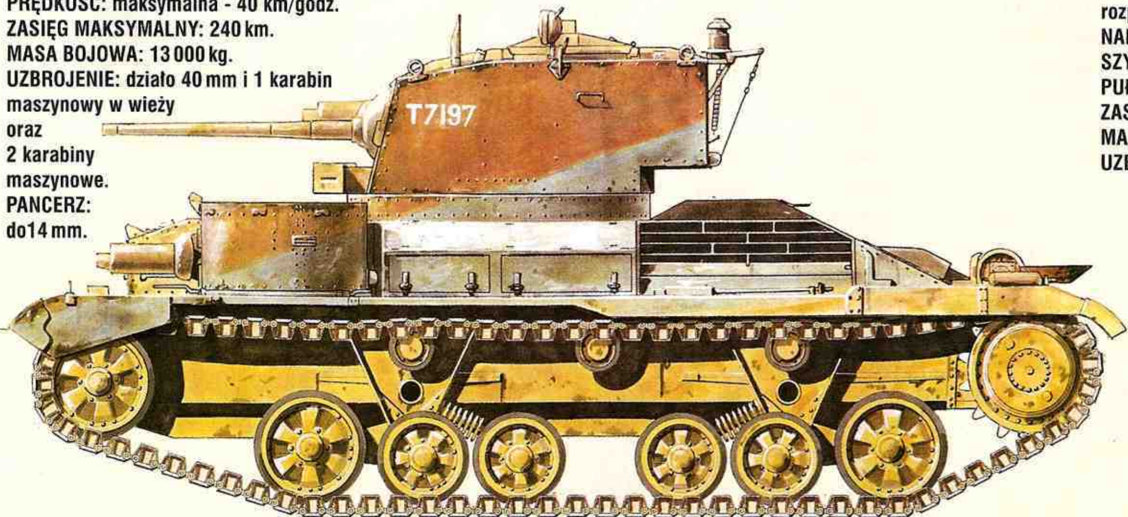


TYP: myśliwiec jednomiejscowy.
WYMIARY: długość - 8,25 m, wysokość - 3,0 m, rozpiętość skrzydeł - 10,58 m.
NAPĘD: silnik gwiaździsty FIAT A74 RF38 o mocy 870 KM.
SZYBKOŚĆ: maksymalna - 504 km/godz.
PUŁAP: 8 900 m.
ZASIĘG MAKSYMALNY: 570 km.
MASA: maksymalna startowa: 2 395 kg.
UZBROJENIE: 2 k.m. Breda-SAFAT kal. 12,7mm

VICKERS Mk I (A9)

Produkcję tego średniego czołgu rozpoczęto w 1936 r. Jego ogromną wadą okazał się zbyt cienki pancerz, który czynił z niego prawdziwą tarczę strzelniczą. Użyty podczas kampanii francuskiej w 1940 r., okazał się on, jak i zresztą wszystkie czołgi brytyjskie, gorszy od czołgów niemieckich. W Afryce jednak okazał się wystarczający do walki z czołgami włoskimi. W 1941 r. wycofano go definitywnie. Jego podwozie użyto w modelu „Valentine".

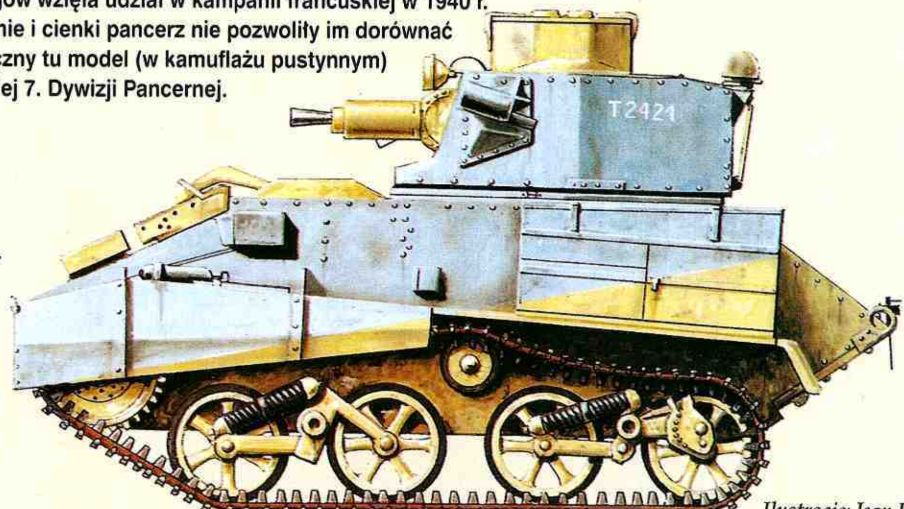
ZAŁOGA: 5 osób
DŁUGOŚĆ: 5,80 m.
SZEROKOŚĆ: 2,50 m.
WYSOKOŚĆ: 2,65 m.
NAPĘD: silnik AEC 179 (150 KM).
PRĘDKOŚĆ: maksymalna - 40 km/godz.
ZASIĘG MAKSYMALNY: 240 km.
MASA BOJOWA: 13 000 kg.
UZBROJENIE: działo 40 mm i 1 karabin maszynowy w wieży oraz 2 karabiny maszynowe.
PANCERZ: do14 mm.



Czołg lekki VICKERS Mk VI B

Pewna ilość tego typu czołgów wzięta udział w kampanii francuskiej w 1940 r. Jednakże ich słabe uzbrojenie i cienki pancerz nie pozwoliły im dorównać czołgom niemieckim. Widoczny tu model (w kamuflażu pustynnym) pochodzi z 1. RTR brytyjskiej 7. Dywizji Pancernej.

ZAŁOGA: 3 osoby
DŁUGOŚĆ: 4 m.
SZEROKOŚĆ: 2,05 m.
WYSOKOŚĆ: 2,25 m.
NAPĘD: silnik Meadows (88 KM).
SZYBKOŚĆ: maksymalna - 55 km/godz.
ZASIĘG MAKSYMALNY: 200 km.
MASA BOJOWA: 5 300 kg.
UZBROJENIE: 1 karabin maszynowy 12,7 mm i 1 karabin maszynowy 303.
PANCERZ: 14 mm.



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ W LIBII I EGIPCIE W 1940/1941 ROKU

Pustynny grób ambicji Mussoliniego

▲ Niekonsekwentne Naczelne Dowództwo włoskie rzuca do walki jednostki niewystarczająco przygotowane i wyposażone. Świadomi nieuniknionej porażki, żołnierze rozpoczynają tę wojnę bez przekonania.
(Berrafato)

▶ Włoski żołnierz pozujący do zdjęcia na okładkę niemieckiego pisma propagandowego „Signal" uosabia sen Mussoliniego o niepokonanej armii. Rzeczywistość jest jednak inna.
(zbiory prywatne)

Nieudolność włoskich generałów kłóci się z precyzją brytyjskich dowódców. W każdej walce najistotniejsza jest struktura, o czym dobitnie świadczy przykład Szarych Szeregów.



Enrico Emanuelli przybył do Trypolisu w dniu wypowiedzenia wojny. Jego kontakty w środowisku rządowym pozwalają mu spojrzeć na sytuację armii włoskiej z innej, niż zwykli żołnierze, perspektywy. Nastroje panujące w Trypolisie nie wróżą nic dobrego. Los Włochów wydaje się być z góry przesądzony.



Przyjechałem do Trypolisu w tym samym dniu, w którym Mussolini z balkonu w Palazzo Veneto ogłosił przystąpienie Włoch do wojny. Nie znałem nikogo, poza ówczesnym sekretarzem Italo Balbo, Pio Gardenghi. Przyrzekł, że mi go przedstawi. I tak pewnego wieczoru zawiózł mnie do „Zamku" - jego rezydencji. Gubernator, bez ogródek, powiedział: „W Rzymie chcą wojny". Zaśmiał się nerwowo. „Co mam odpowiedzieć Mussoliniemu?" Spojrzał na mnie, widzianego po raz pierwszy i wyciągnął rękę z telegramem. Jego treść brzmiała następująco: „Wobec rozwoju wypadków i biorąc pod uwagę zbliżające się wydarzenia śpieszę poinformować, że dysponuję zaledwie kilkoma samolotami i dziesięcioma czołgami. Powtarzam: dziesięcioma, z których większość to czołgi lekkie. Czy wy, w Rzymie, nabijacie się z nas?"

Przez tych kilka ostatnich dni pokoju mieszkałem w hotelu w Trypolisie. Byłem świadkiem sceny, która na zawsze wryła mi się głęboko w pamięć. Z okna pokoju hotelowego miałem widok na płaski dach sąsiedniego budynku. Przez kilka dni pozwoliło mi to obserwować małego czarnego kota, który wdrapywał się po murze, by wskoczyć na dach i zejść z drugiej strony. Pewnego dnia zauważyłem go u stóp murku, nieżywego. Zdechł z wyczerpania czy z głodu. W trzy miesiące później, kiedy opowiadałem to zdarzenie w schronie w Tobruku, czekając na koniec brytyjskiego bombardowania, kapitan Giraudi odpowiedział mi: „ Wszyscy dokonaliśmy takiego skoku i nie potrafimy już wdrapać się na mur. Jedyne, co nam pozostało, to poczucie obowiązku".

Wojna rozpoczęła się na dobre. Mówiło się, że była to „czysta wojna", bo nie niszczyliśmy domów, nie zabijaliśmy kobiet ani dzieci. Właściwie, nawet gdybyśmy chcieli, nie skrzywdzilibyśmy nawet muchy.

Pamiętam owe dni 1940 r. w Tobruku. Wydawało się, że każdy z nich przynosił z sobą nowe cierpienie.

Nie dysponowaliśmy żadnym przystosowanym do warunków wyposażeniem. Nie mieliśmy ani szlaufów do transportu wody wzdłuż pustynnych dróg, ani filtrów do samolotów czy czołgów. Ich silniki, pełne piachu, mogły w każdej chwili odmówić posłuszeństwa. Nic dobrego dla pilotów…

Pamiętam owe dni 1940 r. w Tobruku. Wydawało się, że każdy z nich przynosił z sobą nowe cierpienie. Wszędzie ranni i zabici. Od pierwszego do ostatniego dnia.

Pewnego dnia straciliśmy pięć dywizji. Żołnierze bez broni, na piechotę, usiłowali przedostać się do Tobruku. Panowała martwa cisza. Ich otępiałe oczy nabiegłe były krwią... Jeden z generałów na ich widok wykrzyknął: „Nie jest tak źle!" Na moje pytanie, dlaczego tak sądzi, odparł: „Nie widzisz, że jeszcze mogą salutować?"

Balbo patrzył na to całe szaleństwo. Pewnego dnia, gdy zostaliśmy sami, powiedział: „Nie zniosę tego dłużej. W przyszłym miesiącu pojadę do Rzymu i zrobię awanturę".

Nie dotrzymał słowa. 28 czerwca 1940 roku jego własne OPL, włoska OPL zestrzeliła jego samolot. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, czy był to wypadek, czy rozkaz Duce... “

pr. zbiorowa „I fronti Africani", Parma 1973, str. 51



◄ **Mieszkańcy miasta Derna z radością witają gen. O'Connora w styczniu 1940 r. Podczas kampanii na pustyni okazał się on wybornym i nieocenionym strategiem.**

(zbiory prywatne)

▼ **Brytyjski karabin maszynowy *Vickers* w akcji. Po jakimś czasie lufa stawała się tak gorąca, że mechanizm przestawał działać.**

(IWM)



Generał sir Richard O'Connor stał na czele *Western Desert Force*. Był jednym z głównych aktorów walk, które doprowadziły do zdobycia Tobruku. Opisuje on przygotowania do planowanej ofensywy, w których szczególną wagę przywiązuje do utrzymania ruchów wojsk brytyjskich w absolutnej tajemnicy.

” Ze względu na braki kadrowe i niedociągnięcia strategiczne naszym głównym atutem był efekt zaskoczenia. Niezbędne stało się więc utrzymanie naszych planów w tajemnicy.

Największe zagrożenie stanowili oficerowie naszych wojsk, którzy - nieświadomi niebezpieczeństwa - naiwnie dyskutowali o wszystkim, co się działo wokół nich. Byliśmy wszakże świadomi, iż wszystko, o czym mówiono w Kairze, natychmiast donoszone było Włochom. Zrobiliśmy wszystko, by zapewnić absolutną dyskrecję. Wszystkie przepustki zostały zlikwidowane. Jedynie tylko dwóm oficerom wysokiej rangi wydano rozkazy do przygotowania ofensywy. Pierwsze oficjalne dokumenty zostały wydane na tydzień przed jej rozpoczęciem. Żołnierzom przekazano informacje o tym dopiero na trzy dni przed rozpoczęciem operacji, w momencie, kiedy znajdowali się już na linii frontu.

Operacje w Bardiji i Tobruku wymagały zupełnie innych przygotowań. Oba miasta otoczone były szerokimi rowami przeciwczołgowymi i zwojami drutu kolczastego.

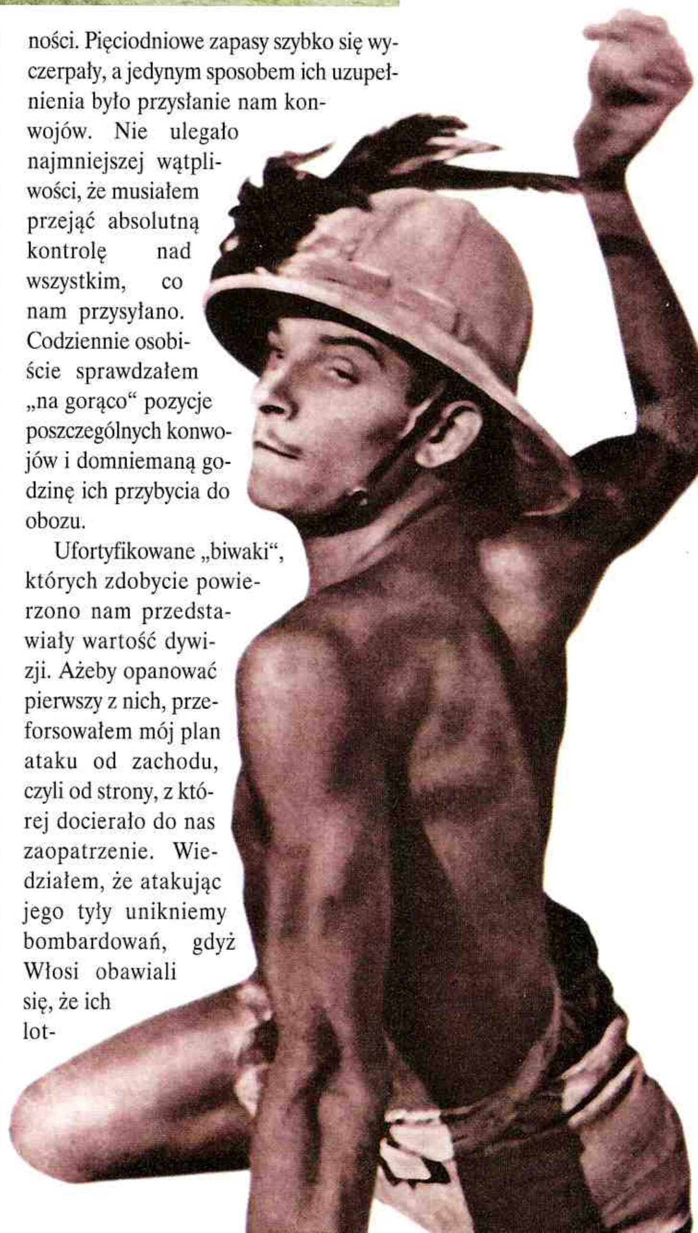
Naszym strategicznym posunięciem było zaatakowanie włoskich baz wojskowych wysuniętych na południe i skierowanie ataku w najmniej oczekiwanym przez armię włoską kierunku.

Ponieważ każdy ruch naszych wojsk wzbudzał tumany kurzu, zmuszeni byliśmy za każdym razem uciekać się do pomocy RAF-u. Za wszelką cenę należało uniknąć, ażeby wróg rozpoznał kierunek naszych manewrów. Właściwie można było sobie na to pozwolić. Włochom i tak za każdym razem potrzeba było kilku dni, zanim mogli zareagować. Po zakończeniu walk, kiedy zapoznałem się z archiwami wroga okazało się zresztą, że nasze ruchy były odnotowane, ale że nie spowodowało to żadnej reakcji.

Najpoważniejszym problemem były dostawy. Ciągle groził nam brak paliwa i żywności. Pięciodniowe zapasy szybko się wyczerpały, a jedynym sposobem ich uzupełnienia było przysłanie nam konwojów. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że musiałem przejąć absolutną kontrolę nad wszystkim, co nam przysyłano. Codziennie osobiście sprawdzałem „na gorąco" pozycje poszczególnych konwojów i domniemaną godzinę ich przybycia do obozu.

Ufortyfikowane „biwaki", których zdobycie powierzono nam przedstawiały wartość dywizji. Ażeby opanować pierwszy z nich, przeforsowałem mój plan ataku od zachodu, czyli od strony, z której docierało do nas zaopatrzenie. Wiedziałem, że atakując jego tyły unikniemy bombardowań, gdyż Włosi obawiali się, że ich lot-







▲ **Oznaka brytyjskiej 7. Dywizji Pancernej - pustynny szczur. Od niej wziął się przydomek członków tej jednostki.**
(zbiory prywatne)

▼ **Organizacja zaopatrzenia wojska okazała się dla Anglików poważnym problemem. Zdobywanie włoskich fortów było dla żołnierzy okazją do uzupełnienia ich zapasów wody pitnej.**
(DITE/USIS)

nictwo mogłoby zaatakować ich własne wojska. Na tej podstawie opracowałem plan pierwszego ataku. Rozpoczął się on krótką i gwałtowną kanonadą artylerii, która zaskoczyła Włochów. Natarcie czołgów zgniotło umocnienia wokół „biwaku" i otworzyło tym samym drogę naszej piechocie.

Operacje w Bardiji i Tobruku wymagały zupełnie innych przygotowań. Oba miasta otoczone były szerokimi rowami przeciwczołgowymi i zwojami drutu kolczastego. Jedynym sposobem na ich przekroczenie była budowa przejścia przez rowy, a przecież nie można było tego dokonać pod ogniem artylerii nieprzyjaciela.

Należało więc rzucić do ataku piechotę, której udało się przerwać włoską linię obrony dokładnie w miejscu, które wybraliśmy. Po piechocie następowali saperzy, którzy zainstalowali mosty pozwalające na przeprowadzenie głównego natarcia. Wiadomo było, że ten typ ataku opłacimy ciężkimi stratami, ale nie było innego wyjścia z sytuacji.

Zamiast zaatakować bezpośrednio Benghazi, podjąłem decyzję o wysłaniu części mych wojsk na południowy zachód, by w ten sposób odciąć możliwość odwrotu Włochom, którzy bronili się wzdłuż linii wybrzeża. Dla 7. Dywizji Pancernej było to trudne zadanie. Musiała ona pokonać 240 km na terenie niepewnym i niedostatecznie rozpoznanym. Wiedziałem, że jeżeli tylko rozpocznę w tym rejonie jakiekolwiek akcje rekonesansowe, wróg odgadnie nasze intencje. ”

„The War on Land", Pimlico, Londyn 1974, str. 219



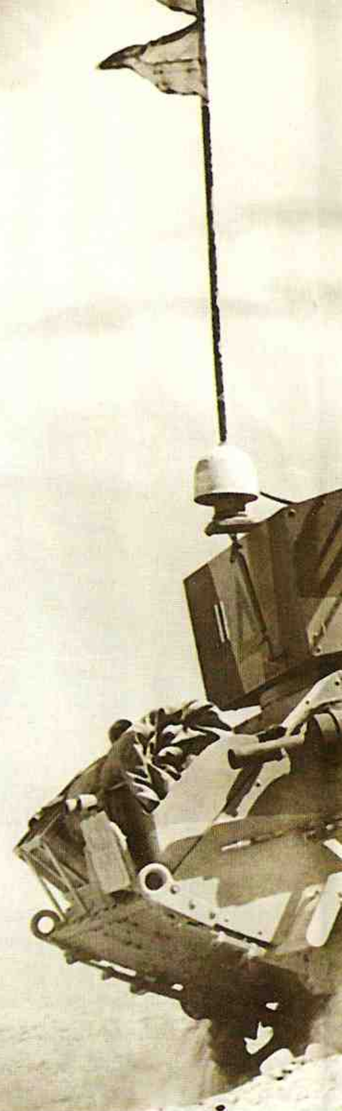
Szare Szeregi postawiły sobie za cel wychowanie młodzieży nie tylko na potrzeby konspiracji, ale i do odbudowy Państwa Polskiego po zakończeniu okupacji.



Każdy członek konspiracji musiał dać swoim przełożonym, podwładnym i współpracującym kolegom adres, pod którym zawsze można by dla niego zostawić wiadomość - nieraz bardzo pilną, nieraz taką, od której zależało życie ludzkie. Nie mógł to być, rzecz prosta, ani adres jego mieszkania, ani jego miejsca pracy, i w jednym i drugim przypadku, bowiem pseudonim stawał by się zwykłą fikcją, na powierzchnię zaś wypływałoby prawdziwe imię, prawdziwe nazwisko, prawdziwy adres, czyli to wszystko, co było potrzebne gestapo, aby celnie uderzyć. Konspirator organizował więc tzw. w ówczesnej gwarze „skrzynkę", to jest miejsce, w którym zawsze można dla niego zostawić kartkę czy ustną wiadomość. Sam był jakby ukryty za tą skrzynką. Gdyby aresztowany został kolega, przełożony czy podwładny, gdyby gestapo siłą lub podstępem wydobyło od aresztowanego adres – byłby to adres skrzynki. Nastąpiłoby uderzenie w skrzynkę, konspiratorowi pozostawałaby chwila czasu na zmianę miejsca pobytu, zmianę nazwiska. Cóż to były te skrzynki, te tarcze stale gotowe do przyjęcia ciosu? Kto krył się pod żargonowo - konspiracyjną nazwą? Czasem była to jakaś panna Krysia czy Hanka za ladą sklepu z futrami czy zabawkami. Czasem żona oficera siedzącego w oflagu lub podoficera w stalagu. Najczęściej kobieta - cicha, bezimienna, nie posiadająca nawet żadnego pseudonimu, nie członek organizacji nawet. Żołnierz Polski Podziemnej, którego nikt nigdy nie zweryfikuje, nie odznaczy. Musiały one istnieć i w strukturach podziemnego świata był tym, czym zaprawa murarska pomiędzy cegłami. Cegły i zaprawa na równi stanowiły o wytrzymałości muru, o wytrzymałości całej struktury.[…]

To było właśnie społeczeństwo, wspaniałe polskie społeczeństwo w chwilach najcięższej próby.

Lokale to drugi, obok łączności, rozdział. Spotkania, rozmowy, odprawy, szkolenia, odczyty musiały się gdzieś odbywać, przełożony musiał gdzieś pracować, skrzynki musiały się gdzieś znajdować. Ogromna ilość mieszkań, sublokatorskich pokoi, sklepów, biur, warsztatów. Ogromna armia ludzi te lokale udostępniających, ryzykujących swym bezpieczeństwem bardziej niż przychodzący i wychodzący konspiratorzy. Znów ogromna, bezimienna armia. Jakże różne to były lokale - wystarczy przebiec myślą po warszawskich lokalach „Pasieki". Było przedszkole na Złotej i eleganckie, zamożne mieszkanie na Żoliborzu, i warsztat szewski na Kazimierzowskiej, i laboratorium bakteriologiczne na Marszałkowskiej, Smolnej, a obok mieszkanie maszynisty kolejowego na Pańskiej i krawca na Wilczej, i wiele robotniczych mieszkań przy ulicy Brzeskiej. Z tą Brzeską była dziwna sprawa. Kiedyś, w niedzielne rano miało się tam odbyć spotkanie; jednakże przychodzącym w umówionym terminie młodym ludziom zakłopotani gospodarze wyjaśnili, że przyjechała właśnie znajoma z prowincji i w zbyt ciasnym mieszkaniu, przy mało znanej osobie trudno będzie załatwiać konspiracyjne sprawy. Gospodarze przygotowali jednak wyjście z sytuacji, zwrócili się do sąsiadów i ci czekają gotowi. „To bardzo porządni ludzie, swoi lu-



◀ **Czołgi *Vickers Light Tank I/VI* (których wyprodukowano ponad 1 000 sztuk) nie sprawdziły się podczas kampanii libijskiej. Ostatnią operacją w jakiej wzięły udział było oblężenie Tobruku w 1941 r.**

(zbiory prywatne)

dzie". Spotkanie odbyło się u sąsiadów. A potem było wiele spotkań przy ulicy Brzeskiej; jedna robotnicza rodzina drugiej, jedni sąsiedzi drugim, znajomi znajomym przekazywali konspiratorów, którzy uzyskiwali mnóstwo lokali, czuli się w nich jak wśród najbliższych, jak w rodzinie. Ileż w tych i innych lokalach okazywano serca! Na Pańskiej po odprawie żona maszynisty wywoływała „Witolda" do kuchni, nalewała herbatę, krajała chleb. Na Grochowskiej „Ciocia" czekała zawsze z wyśmienitą zupą jarzynową, a na pożegnanie dawała piękne bukieciki nasturcji ze swego ogródka. Społeczeństwo! Tak, mogliśmy konspirować, mogliśmy walczyć, bo z nami było całe społeczeństwo, bo tramwajarz przed każdym przystankiem, kolejarz przed każdą stacją ostrzegał o łapance, bo rikszarz mocniej naciskał pedały, gdy orientował się, że wiezie kogoś z podziemnego świata, bo dorożkarz mocniej zacinał konia, dozorca - gdy w nocy gestapo poczynało walić do bramy - specjalnie marudził z ubieraniem się, a jednocześnie na wszystkich klatkach schodowych włączał światło na alarm, kartki wyrzucone przez więźnia z gestapowskiego samochodu zawsze trafiały do właściwych rąk, urzędniczki w ewidencji ludności usuwały z kartotek zagrożone karty, bo księża dawali na lewe nazwiska śluby, ułatwiali pogrzeby poległych w dywersji, bo lekarze..., bo grabarze..., zwykła przekupka..., całe kamienice, całe wsie, każdy. To było właśnie społeczeństwo, wspaniałe polskie społeczeństwo w chwilach najcięższej próby.

Byli oczywiście i zaprzańcy, i złota młodzież, i bywalcy kasyna gry, i volksdeutsche.

Byli oczywiście i zaprzańcy, i złota młodzież, i bywalcy kasyna gry, i volksdeutsche, były i musiały być osiadające w szalonej wirówce wojny na brzegach narodowej kadzi męty społeczeństwa, lecz społeczeństwo samo było wspaniałe. Taki oto obraz społeczeństwa, które nas otaczało i którego byliśmy częścią, widzimy dziś, po latach. I nie działa to znane psychologiczne prawo pamiętania tylko rzeczy dobrych, a zapomnienie rzeczy złych - działa tu raczej perspektywa pozwalająca widzieć całość, widzieć sumę. Lecz wówczas, gdy trwaliśmy w walce, gdy jednym z frontów tej walki było zmaganie się o duszę narodu, gdy „Wawer", gdy „M", gdy Walka Cywilna była rodzajami broni na tym froncie, wówczas dalecy byliśmy od idealizowania społeczeństwa. ‟

L. Hirszfeld, „Historia jednego życia", Warszawa 1982, str. 182-184



▼ **Jeden z kierowników kolportażu Kwatery Głównej Szarych Szeregów - Mirosław Cieplak ps. „Giewont".**

(zbiory prywatne)



Archibald Percival Wavell (1883 -1950)



Przyszły marszałek brytyjski urodził się w Colchester w rodzinie o tradycjach wojskowych. By je kontynuować, ukończył kolegium w Winchester oraz szkołę wojskową w Sanhurst. Tuż po uzyskaniu dyplomu wybrał służbę w piechocie i wyjechał ze słynnym elitarnym szkockim pułkiem „Black Watch" do Afryki Południowej. Potem walczył na północno-zachodniej granicy imperium Indii przeciwko zbuntowanym plemionom w regionie Zakha Khel. W 1910 r., już jako kapitan, wyjechał do Moskwy, gdzie studiował język rosyjski. W dwa lata później został wysłany na dalsze studia przy Sztabie Generalnym w Camberley i przy Ministerstwie Wojny.

Preludium wielkiej kariery

Od początku I wojny światowej Wavell służył w wojsku francuskim. We wrześniu 1916 r. odniósł ciężką ranę w bitwie nad Sommą. Służył również w Rosji jako attache wojskowy przy armii kaukaskiej i w Palestynie u boku gen. Allenby, wespół z którym uczestniczył w wojnie z Turcją. Właśnie warunki wojny w Turcji sprawiły, że począł opracowywać zasady i strategię wojny na pustyni.

W latach 1919 - 1920 Wavell przebywał w Egipcie jako Szef Sztabu Generalnego Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Po powrocie do Europy czekała go nominacja na generała dywizji. Z powierzoną mu 2. Dywizją Piechoty wyjeżdża do Palestyny już jako głównodowodzący brytyjską armią. Ten ciąg awansów nie kończy się na tym. 2 sierpnia 1939 r. w Kairze Wawel otrzymuje nominację na głównego dowódcę wszystkich lądowych sił brytyjskich w Egipcie, Sudanie, Palestynie, na Cyprze i w Jordanii.

Na arenie II wojny światowej

Od września 1939 r. Wavell gorączkowo przygotowuje taktyczny plan interwencji sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Co prawda jeszcze latem 1940 r. nie udaje mu się zatrzymać włoskich wojsk marszałka Grazianiego w okolicach Sidi Barrani na wschodnim froncie egipskim, ale już od grudnia zaczyna odnosić serię zwycięstw: 3 stycznia pod Sidi Barrani, 6 - pod Bardiją, 22 - pod Tobrukiem, 7 lutego - pod Benghazi i 9 - pod El-Agejlą. Owa szczęśliwa passa była zarazem apogeum jego kariery wojskowej. Pokonał Włochy zgniatając armię Grazianiego, biorąc przy tym 120 tys. jeńców, około 6 tys. wozów pancernych, niemal całą artylerię, pojazdy i zaopatrzenie. W swej taktyce Wavell posłużył się wzorem niemieckim i stał się prawdziwym inicjatorem wojny błyskawicznej na pustyni. Jego zwycięstwa dadzą początek pierwszym wielkim sukcesom brytyjskim w walkach z armiami członków osi Tokio-Rzym-Berlin. Szkoda, że jego wspaniałe zwycięstwo w Cyrenajce nie zostaje wykorzystane: Wavell otrzymuje rozkaz ograniczenia do minimum sił w okolicach Trypolisu, aby przygotować wysłanie na front w Grecji możliwie pełnego Korpusu Ekspedycyjnego. Ten błąd taktyczny głównego dowództwa brytyjskiego pozwoli siłom Osi na przygotowanie odwetu. 31 marca 1941 r. ląduje w Afryce gen. Rommel na czele swego Afrikakorps. Konfrontacja z „lisem pustyni" nie jest dla Brytyjczyków pomyślna. Armia Wavella jest zmuszona opuścić swe pozycje i wycofać się aż nad granicę egipską. W kilka tygodni później, w czasie, gdy Tobruk bohatersko odpiera ataki sił Osi, Wavell - na rozkaz Churchilla - rozpoczyna akcję odwetową pod kryptonimem „operacja Battleaxe". Bez większego powodzenia. Jego wojska nie przekroczą przejścia Halfaya. Podejrzewając, że trwająca od kilku miesięcy kampania afrykańska wyczerpała generała Wavella, Churchill mianuje na jego miejsce energicznego generała Auchinlecka. Nie oznacza to jednak, że Wavell jest odsunięty od teatru operacji wojennych na Wschodzie.

W swej taktyce Wavell posłużył się wzorem niemieckim i stał się prawdziwym inicjatorem wojny błyskawicznej na pustyni.

Już w lipcu 1941 r. Churchill mianuje go Komendantem Sił Brytyjskich w Indiach. Po ataku na Pearl Harbour dowodzi on całością sił aliantów na południowym zachodzie Azji. Co prawda nie uda mu się zapobiec utracie na rzecz Japończyków niektórych kolonii (Malezji, Indii holenderskich i Birmy), ale uratuje dla Imperium Brytyjskiego Indie.

Za kampanię w Azji, w 1943 r,. zostanie wyniesiony do godności marszałka, a 18 czerwca 1943 r. uzyska nominację na wicekróla Indii i głównego gubernatora w New Delhi. Odegra tam ogromną rolę w doprowadzeniu podległych mu terytoriów do uzyskania autonomii. W 1946 r. zostanie zastąpiony przez lorda Mountbattena, a w rok później odejdzie na emeryturę. Umiera w Londynie w 1950 r.



◀ Archibald Wavell wśród brytyjskich i amerykańskich generałów. Ten ceniony strateg dowodził wtedy siłami Imperium Brytyjskiego w Indiach.
(AKG)

Szare Szeregi

Harcerstwo wojenne pragnęło pozostać szare. Szare aż do samego rdzenia, nie dbające o splendory ani o sławę. Przeszło do historii pod nazwą „Szare Szeregi", jakby chcąc tym samym odciąć się od tandety i małostkowości.

Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach; tajemnic organizacyjnych dochować, do rozkazów służbowych się stosować; nie cofnąć się przed ofiarą życia". Tak brzmiał tekst przyrzeczenia organizacyjnego, który miał obowiązywać w Szarych Szeregach na przeciąg wojny. Jakaż przepaść dzieli go od przyrzeczenia przedwojennego: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu". Oba teksty zderzyły się ze sobą w momencie, kiedy harcerstwo stało się organizacją konspiracyjną. Nie obyło się bez kłótni i sporów. W końcu Naczelnictwo zezwoliło na używania obu tekstów, bo przecież przejście do konspiracji w niczym nie podważyło zasad działalności Związku Harcerstwa Polskiego - jedynej organizacji młodzieżowej działającej przez cały okres hitlerowskiej okupacji.

Po kapitulacji Warszawy

Decyzję o przejściu harcerstwa do konspiracji podjęto w dniu kapitulacji Warszawy, czyli 27 września 1939 r. Obecni w Warszawie członkowie Rady Naczelnej ZHP, Naczelnictwa i obu głównych Kwater uznali wówczas, że do pracy w podziemiu przydatna będzie jedynie młodzież, która ukończyła osiemnasty rok życia, czyli roczniki kwalifikujące się do służby wojskowej. Z czasem okazało się jednak, że wojna nie skończy się tak szybko, dlatego rozpoczęto pracę wychowawczą, nie tylko szkolenie wojskowe młodszych roczników harcerzy.

Rada Naczelna zachowała przedwojenną strukturę ZHP, jednak podziemne harcerstwo reprezentowane było przez dwie, niezależne od siebie pod względem organizacyjnym grupy - męską i żeńską funkcjonujące pod wspólną nazwą „Szare Szeregi". Ze względów konspiracyjnych chorągwie stały się „ulami", hufce - „rojami", a drużyny i zastępy - „rodzinami" i „pszczołami". Głównej Kwaterze ZHP nadano kryptonim „Pasieka". Komendy zorganizowa-

▲ **Na niemieckim obwieszczeniu harcerska ręka nakleiła afisz upamiętniający 11 listopada 1918 r. - odrodzenie Rzeczypospolitej**

(AAN)

▼ **Florian Marciniak stanął na czele Szarych Szeregów.**

(zbiory prywatne)




„A JEŚLI KOMU DROGA OTWARTA DO NIEBA — TYM, CO SŁUŻĄ OJCZYŹNIE." J. KOCHANOWSKI

BĄDŹ GOTÓW!

DWUTYGODNIK RYCERZY ZAWISZY

Nr. 22 24 Grudnia 1943 ROK II

SZARE MUNDURY MFG

TAK, JESTEM GOTÓW!

TAK, JESTEM GOTÓW!

TAK, JESTEM GOTÓW!

TAK, JESTEM GOTÓW!

TAK, JESTEM GOTÓW!

BĘDĘ ZATEM

razem z milionem młodych

NIE MA POLSKI BEZ WALKI

WALKA NA CODZIEŃ TO SŁUŻBA

SŁUŻBĄ MŁODYCH — MFG

MILION JEST ŻOŁNIERZY MAFEKINGU

no niemal we wszystkich województwach przedwojennego państwa polskiego.

Ponieważ Przewodniczący ZHP, dr Michał Grażyński został wraz z rządem ewakuowany do Rumunii, a Naczelnik Harcerzy, hm Zbigniew Trylski znajdował się na Węgrzech, powołano nowe władze naczelne. Spośród członków Rady Naczelnej ZHP wyłoniono Naczelnictwo, którego przewodniczącym został ks. harcmistrz Rp. Jan Mauersberger, a po jego śmierci w 1942 r. - dr Tadeusz Kupczyński. Naczelnikiem Szarych Szeregów został hm. Florian Marciniak „Nowak", a po jego aresztowaniu w 1943 r. - harcmistrz Stanisław Broniewski „Stefan Orsza", którego po upadku Powstania Warszawskiego zastąpi harcmistrz Leon Marszałek „Adam". Delegatką Naczelniczki Harcerek mianowano harcmistrzynię Rp. Marię Wocalewską, a po 1943 r. jej stanowisko przejęła harcmistrzyni Zofia Florczak.

Główna Kwatera Szarych Szeregów oparła program wychowawczy harcerzy na przystosowaniu ich do wojennej rzeczywistości.

Zawisza, Bojowe Szkoły i Grupy Szturmowe

Z czasem do Szarych Szeregów zaczęto przyjmować również młodzież młodszą, niepełnoletnią. Przygotowywano ją do zadań, jakie harcerstwo powinno być gotowe podjąć w momencie wyzwolenia kraju. W 1942 r. w Chorągwi Warszawskiej utworzono drużyny rekrutujące się z chłopców poniżej 15 lat. Obniżenie granicy wieku spowodowało, że rozpiętość wieku między najstarszymi a najmłodszymi harcerzami wynosiła nawet 10 lat. Komenda Chorągwi Warszawskiej dokonała więc reorganizacji, grupując harcerzy według wieku. Szczebel pierwszy obejmujący chłopców w wieku 12-14 lat nosił kryptonim „Zawisza", drugi - „Bojowe Szkoły" (BS) - zrzeszał chłopców w wieku 14-17 lat. Zespoły starszoharcerskie - „Grupy Szturmowe" (GS) skupiały młodzież w wieku od lat 18 do dwudziestu kilku. Harcerze poszczególnych szczebli podzieleni zostali na oddzielne drużyny i hufce.

Podział na szczeble wiekowe pociągnął za sobą również skutki ujemne - każdy szczebel działający na tym samym terenie realizował odrębny program, brak było między nimi silniejszych więzów. Dlatego wiosną 1944 r. „Pasieka" podejmie decyzję o ponownej reorganizacji. Tym razem podstawę struktury stanowić będzie teren działania, a nie wiek harcerzy - drużyny wszystkich szczebli w jednej miejscowości podlegać będą jednej komendzie.

W 1943 r. w Szarych Szeregach istnieć już będzie pięć wydziałów: „Wielka Dywersja" (WD), „Walka Cywilna", „N",„Wiss" (wywiad i informacja) i „Centrum Wyszkolenia Wojskowego". Kształceniem kadry instruktorskiej zajmował się Wydział Kształcenia Starszyzny. Wydziały Wschodni i Zachodni zajmowały się przygotowaniem kadry do podjęcia szerszej działalności harcerskiej na ziemiach wschodnich i zachodnich Polski po ich wyzwoleniu. Wydział Zachodni zorganizuje np. akcję „Z" polegającą na zbieraniu polskich książek i przerzucaniu ich na ziemie wcielone do Rzeszy.

„Dziś - jutro - pojutrze"

W wychowaniu harcerzy w Szarych Szeregach kładziono nacisk na kształtowanie etycznej i społecznej postawy młodego pokolenia. Demoralizujący wpływ wojny starano się zneutralizować poprzez zainteresowanie kulturą, techniką i sportem. Przykładano dużą rolę do autorytetu domu i karności. Główna Kwatera Szarych Szeregów oparła swój program wychowawczy na przystosowaniu harcerzy do wojennej rzeczywistości, czyli ich udziale w całości życia podziemnego, aż po akcje podejmowane przeciwko okupantowi, łącznie ze zbrojnymi.

Plan działalności Szarych Szeregów zawierał się w haśle „Dziś - jutro - pojutrze". Przez „Dziś" rozumiano udział harcerzy w „małym sabotażu", akcji „N", wywiadzie, działaniach dywersyjnych. „Jutro" to przede wszystkim szkolenie wojskowe i specjalistyczne prowadzone w ramach „Agrykoli", „Belwederu" i „Wiarusa". „Pojutrze" to przygotowanie do życia w wolnej Polsce przez naukę i studia w jawnych i tajnych szkołach, samokształcenie, udział w życiu kulturalnym. Program organizacji został dostosowany do poszczególnych szczebli.

Zadaniem na „Dziś" najmłodszych („Zawiszaków") było zdobywanie harcerskich stopni młodzika, wywiadowcy i ćwika tak zmodyfikowanych, by były przydatne w okupacyjnej rzeczywistości. Aby zdobyć stopień wywiadowcy, chłopcy musieli nauczyć się na przykład: rozpoznawać dystynkcje wojskowe armii niemieckiej i polskiej, rozszyfrowywać znaczenie znaków na niemieckich wozach wojskowych, doskonale znać swoje miasto, wraz z przejściami na tyłach domów. Było to niezbędne do wykonywania powierzanych im zadań, do których należało na przykład ostrzeganie osób zagrożonych wywiezieniem na roboty do Niemiec. Ich zadaniem na „Jutro" miała być wojskowa służba pomocnicza: utrzymywanie łączności pozafrontowej, zwiad informacyjny, regulacja ruchu, służba dozoru. Na „Pojutrze" szkolono ich jako przyszła kadrę kierowniczą harcerstwa wolnej Polski - dlatego nauka stanowiła obowiązkowy warunek przyjęcia do „zawiszackich" drużyn.

„Bojowe Szkoły" zaangażowano w walkę z okupantem. Ich zadaniem



▲ **Po aresztowaniu Floriana Marciniaka, dowódcą Szarych Szeregów został hm. Stanisław Broniewski - „Orsza".**

(zbiory prywatne)

◀ **„Bądź gotów" - podziemny organ prasowy Rycerzy Zawiszy.**

(zbiory prywatne)

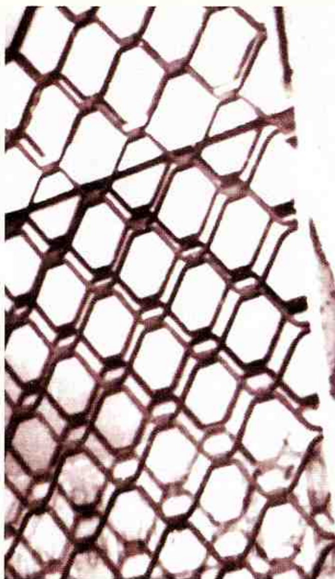


▼ **„Zawiszacy" - organizacja, której nazwa pochodzi od legendarnej postaci polskiego rycerza - symbolu niezłomności i honoru.**

(zbiory prywatne)

na „Dziś" był mały sabotaż, wywiad i współudział w akcji „N". Wszyscy członkowie BS byli objęci szkoleniem wojskowym - to było ich zadanie na „Jutro". Oprócz codziennego szkolenia strzeleckiego, chłopcy ci uczęszczali do szkół podoficerskich. Dużą uwagę przywiązywano do łączności i terenoznawstwa, bowiem przydziałem wojskowym BS były plutony łączności i ochrony dowództwa, do czego też byli odpowiednio szkoleni. Ich programem na „Pojutrze" była nauka.

Zadaniem na „Dziś" Grup Szturmowych była walka z okupantem, czyli wielka dywersja, do której przechodzili harcerze z największym doświadczeniem w „małym sabotażu". Do zadań na „Jutro" przygotowywano się w „Agrykoli" - Szkole Podchorążych i w „Belwederze" zwanym inaczej „Sondą" czy „Wiarusem" - Szkole Niższych Dowódców. Do połowy 1944 r. niemal wszyscy z harcerskich batalionów ukończyli Szkołę Podchorążych lub rozpoczęli kursy Niższych Dowódców. Na wyszkolenie wojskowe składało się przygotowanie saperskie, motorowe i dywersyjne. „Pojutrze" - to tak jak w dwóch poprzednich przypadkach - nauka.





▲ **Plac Bankowy w Warszawie został przemianowany na Plac Sikorskiego. Tego typu akcje wykonywali „Zawiszacy".**
(AAN)

Szare Szeregi nie ograniczały swej działalności wychowawczej tylko do młodzieży zrzeszonej w organizacji. W październiku 1942 r. rozpoczęły akcję „M" (młodzież). Jej ideą było oddziaływanie na młodzież niezrzeszoną, podatną na propagandę okupanta. Propagowano wśród niej zachowania skierowane na stawianie biernego oporu wobec okupanta, kształcenie się, udzielanie pomocy. Rozwijano wśród niej akcje wychowawcze, propagowano niewypełnianie zarządzeń okupanta. Czyniono to przez nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z różnymi grupami młodzieży, w tym „dziećmi ulicy", nad którymi roztaczano opiekę w świetlicach opieki społecznej, gdzie nie tylko prowadzono gry i zabawy, ale i wprowadzono elementy nauki zawodu, rozwijano zainteresowanie nauką i wychowaniem fizycznym.



Uzależniając sposób uczestnictwa harcerzy w życiu konspiracyjnym od wieku i psychicznych predyspozycji, kierownictwo Szarych Szeregów zakładało, że wszyscy członkowie organizacji mogą uczestniczyć w jakimś stopniu w walce z okupantem. „Pasieka" uważała, a Komenda Główna AK zgadzała się z nią, że młodzież harcerska powinna pozostać w Szarych Szeregach i ich ramach przygotowywać się do zadań wojskowych. Harcerze z rocznika 1917 i starsi, pełniący indywidualnie lub w zorganizowanych zespołach służbę w AK, rozkazem Komendanta Głównego AK z marca 1942 r. otrzymywali przydział wojenny przy komendzie AK odpowiedniego szczebla. Młodsze roczniki miały być wykorzystane w pomocniczej służbie wojskowej m.in. w charakterze gońców, zespołów obrony przeciwlotniczej, służby magazynowej.

Konspiracja nęciła urokiem nowości, dreszczykiem niebezpieczeństwa, tajemniczymi kryptonimami, pseudonimami, niezrozumiałym dla postronnych kodem.

Między teorią a praktyką

Przedstawiony powyżej program działalności Szarych Szeregów - ambitny i pełen szczytnych ideałów - należało zrealizować w warunkach okupacyjnej codzienności. Na początku wydawało się to proste. Konspiracja nęciła urokiem nowości, dreszczykiem niebezpieczeństwa, tajemniczymi kryptonimami, pseudonimami, niezrozumiałym dla postronnych kodem. Szybko okazało się jednak, że nie jest ona ani łatwa, ani bezpieczna. O ile w początkowym okresie okupacji Gestapo działało jeszcze w sposób chaotyczny i przypadkowy, w latach 1941 - 1943 jego kartoteki zaczną się zapełniać nazwiskami Naczelnictwa ZHP.

Z czasem przychodziła też rutyna. Dla nowicjuszy konspiracji niebezpieczeństwo czyhało na każdym kroku, czuli się rozpoznawani, śledzeni, obserwowani. W miarę wykonywania służby przychodziła niekiedy zdradliwa pewność siebie,

W telegraficznym skrócie

WARSZAWA

Śląsk przeżywa ciężkie chwile. Taktyka mimikry, powszechnie przyjętego volksdeutschowstwa, powzięta w zeszłym roku w przewidywaniu krótkotrwałej okupacji, a wywołana pragnieniem uchronienia Śląska przed ekonomicznym zniszczeniem i wysiedlaniem, okazała się w skutkach szkodliwą. Jedno ustępstwo pociąga za sobą drugie. Wszelki kompromis jest pochylnią, na której zatrzymać się trudno.

„Polska Żyje",nr 76-77, 30 X 1940

WARSZAWA

Aleje Ujazdowskie zostały przemianowane na Siegesstrasse. Dziękujemy za troskliwą pamięć. Gdy do Warszawy wkroczą zwycięskie wojska polskie, wystarczy przełożyć nazwę tej ulicy na język polski: „Aleja Zwycięska".

„Nowy Świat", nr 364, 31 XII 1940

LONDYN

Niejednego widza rażą dość liczne niedociągnięcia „Wielkiego Dyktatora" w konstrukcji i w wykonaniu, ale zapominamy o tem wszystkiem, kiedy widzimy i słyszymy Chaplina. Talent aktorski mówiącego Chaplina jaśnieje w pełnej krasie, gdy imituje on Hitlera, używając w swej rzekomej niemczyźnie kilku nie artykułowanych dźwięków, rażąco przypominających histeryczne krzyki dyktatora Rzeszy. [...] Na zakończenie filmu Chaplin wygłasza patetyczne przemówienie przeciwko tyranii i dyktaturom w obronie wolności i ludzkości. Na temat tego przemówienia opinie są podzielone i liczne rozlegają się głosy nawet najbardziej życzliwych Chaplinowi krytyków, że nie powinien był tego przemówienia wygłosić, gdyż psuje ono finał. [...] Chaplin pogrążył Hitlera i Mussoliniego w otchłań śmieszności i pogardy, z której niema drogi wyjścia.

„Dziennik Polski", nr 135, 16 XII 1940



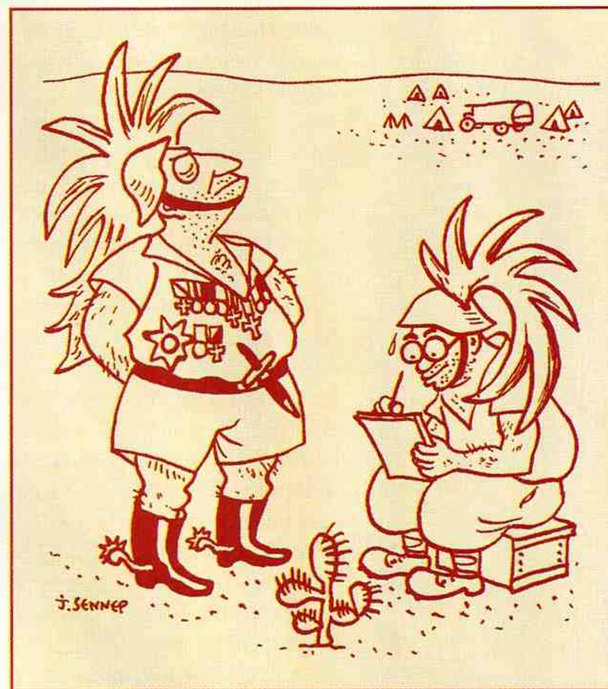
▶ Duch „Szkoły za lasem" nawiązywał do brytyjskich „Battle School" szkolących komandosów i junaków do zadań specjalnych.
(zbiory prywatne)

wypracowane nawyki stawały się drugą naturą.

Wbrew pozorom początkowe zachłyśnięcie się konspiracyjną przygodą stawało się nużące. Ani na chwilę nie można sobie było pozwolić na moment odprężenia, trzeba było nieustannie kontrolować, by w przypadkowej rozmowie nie powiedzieć o słowo za dużo, nie „sypnąć" pseudonimu, kryptonimu czy adresu. Trzeba było zawsze pamiętać, by o określonej godzinie ustawić „semafor" pozwalający na wejście do lokalu. (w latach 1943-44 „semaforem" w lokalu Głównej Kwatery ZHP przy ulicy Słupeckiej w Warszawie był wazon w oknie). Po każdym otworzeniu skrytki trzeba ją było starannie przetrzeć ściereczką, by ślady palców nie zdradziły jej istnienia.

Te pozornie banalne czynności, owo „zawsze", „nigdy" nużyły. Zbawcza rutyna przychodziła dopiero później. Pozwalała wykonywać wszystkie konspiracyjne ruchy automatycznie, nie angażując ani myśli, ani pamięci. Nauka owych machinalnych odruchów konspiracyjnej codzienności zaowocowała pewnego rodzaju „wiedzą tajemną", której przekazanie odbywało się na kursach, szkoleniach i wykładach. Zajmowały one mnóstwo czasu i miały na celu ograniczenie do minimum ciężaru nauki konspiracyjnych odruchów warunkowych. Odpowiedzialność, jaka łączyła się z czynnym uczestnictwem w walce i w konspiracji powodowała naturalną selekcję. Co słabsi nie wytrzymywali presji psychicznej, poddawali się. Ale było ich niewielu. Młodzież harcerską jednoczył wspólny cel: wyzwolenie Polski, nic też dziwnego, że właśnie ona, szara i bezpretensjonalna, zapisała tyle dramatycznych kart sabotażu, dywersji, walki zbrojnej, by ukoronować swą działalność bezprzykładnym bohaterstwem Powstania Warszawskiego.

HUMOR I SATYRA



▲ „Dokonując nieprawdopodobnych wyczynów, nasze bohaterskie wojska zdobyły dziś niezwykle silnie obwarowany kaktus". „Raport z pustyni" pióra Sennepa świadczył o waleczności Włochów...

(zbiory prywatne)

— !!! —

Podczas pewnego spotkania na granicy włosko-niemieckiej wynikł spór pomiędzy Mussolinim a Hitlerem o to, czyje społeczeństwo jest bardziej karne. Postanawiają przekonać się osobiście. Przechodzą na stronę włoską. Do pierwszego spotkanego osobnika zwraca się Mussolini:

— Wiesz kto jestem?

— Tak, Duce.

— Uderz mnie w twarz, — pada rozkaz.

— O madre mia! Przenigdy, Duce! Wolę umrzeć.

Mussolini zadowolony przechodzi z Hitlerem na stronę niemiecką. Teraz do pierwszego przechodnia zwraca się Hitler:

— Wiesz, kto ja jestem?

— Tak, Adolf Hitler.

— Uderz mnie w twarz! — pada rozkaz.

Osobnik posłusznie wali Adolfa z całej siły. Hitler jest zadowolony, że wygrał spór.

— Jak się nazywasz? — pyta jegomościa.

— Nazywam się Józef Krasiński, wywieziony przymusowo na roboty.

Marian Ruth Buczkowski, „Warszawski dowcip w walce", Gebethner i Wolff, Warszawa 1946. str. 26-27

CZOŁGISTA 8. ARMII BRYTYJSKIEJ

AFRYKA PÓŁNOCNA - 1941



Zbiory: Jacques Scipion / fotografia: Marek Pszenicki

1. Hełm Mark I, pomalowany na kolor piaskowy • 2. Czarny beret z metalowym emblematem *Royal Tank Regiment* • 3. Kurtka z krótkimi rękawami, wzoru tropikalnego • 4. Oznaka rozpoznawcza 7. D. Panc. • 5. Okulary przeciwsłoneczne, regulaminowe • 6. Oznaki rozpoznawcze 6. i 8. D. Panc. (wprowadzone w r. 1934) • 7. Emblemat *Royal Tank Corps* na podoficerski mundur wyjściowy - wersja haftowana i metalowa • 8. Pas parciany „web", wz. 1937 • 9. Kabura do rewolweru *Enfield* 38, parciana, typu „web", dla załóg czołgowych • 10. Opatrunek osobisty • 11. Broszura o dokonaniach bojowych 8. Armii Brytyjskiej • 12. Spodnie wzoru tropikalnego • 13. Skarpety wełniane, regulaminowe • 14. Owijaki dla zabezpieczenia cholewek trzewików przed piaskiem • 15. Szorty drelichowe wz. 1941 • 16. Trzewiki z czarnej, groszkowanej skóry